

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” wynosi w Łodzi zł. 4.20, za odosłanie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju -- zł. 5.-; zagranicę -- zł. 7.20. Prenumerata „Głosu Polskiego” wraz z „Gońcem Wieczornym” łącznie z odosłaniem do domu zł. 7.50. Telefony „Głosu Polskiego” -- redakcja: 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz.: 7-99; administracji ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczta Kasa
Oszczędnościowa 61.119

¶¶ Ogłoszenia za wiersz milimetry i szpaltowy ¶¶
I strona i w tekście 40 groszy, strona 4 szpalt
Nekrologi 30 " " " "
Nadesłane po tekście 30 " " " "
Zwyczajne 10 " " strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 00 00
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
¶¶ zaś firmozagranicznych o 100 procent drożej ¶¶

Ponowne demonstracje w Lublinie

Policja szarżą rozpedziła demonstrantów--42 osoby aresztowano--Po południu nastąpił spokój--Liczba zatrudnionych robotników będzie powiększona

(Specj. służba inform. „Głosu Polskiego”).
LUBLIN, 7 kwietnia. — Dzisiaj o godzinie 10 rano przed biurem urzędu pośrednictwa pracy zebrał się, jak zwykle, spory zastęp bezrobotnych, którzy oczekiwali na przydział pracy.

Podczas odczytywania listy przyjętych do robót, prowadzonych przez firmę „Ulen”, ktoś wniósł okrzyk:

„wypuścić aresztowanych!”.

Tłum powtórzył okrzyk.

Bezrobotni, podburzeni przez agitatorów, z okrzykiem:

„albo wszyscy pójdziemy do pracy, albo nikt!”

utworzyli pochód i udali się pod magistrat lubelski.

Tu tłum spotkał oddział pieszej policji z nalożonymi bagnietami na karabiny.

Policja konna szarżowała.

Akcja rozpraszania tłumy trwała kilka minut. Z pośród bezrobotnych nikt nie odniósł szwanku.

Na Krakowskim Przedmieściu pod 25-letnim Stanisławem Puchem, policjantem konnym, potknął się koń i upadł, miażdżąc jeźdźcowi prawą stopę.

Policjanta przewiozło pogotowie do szpitala Jana Bożego.

Rozproszeni bezrobotni z przed magistratu usiłowali zebrać się po raz drugi

na placu Trybunałskim. Skonsygnowano jednakże oddziały policji, które udaremniły ten zamiar.

O godzinie 11-ej min. 30 przed poł., oddziały policji ściągnięto do koszar, gdyż na ulicach zapanował spokój.

Do prezydium magistratu przybyli posłowie Malinowski i Uziębło z klubu P.P.S., którzy interwenjowali w sprawie zatrudnienia bezrobotnych.

W związku z wczorajszymi zajściami w Lublinie, policja polityczna aresztowała

42 osoby. Charakterystycznym jest fakt, że wśród aresztowanych prowodyrów znajduje się tylko dwóch bezrobotnych zarejestrowanych w państwowym urzędzie.

Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie, aresztowania trwają nadal.

Dzisiaj rano do Lublina przybył z Warszawy wojewoda Moskałewski.

Po południu nastąpiło zupełne odprężenie sytuacji. Wojewoda Moskałewski zakończył konferencje z władzami miejskimi i administracyjnymi.

O godzinie 6-ej wieczorem delegaci bezrobotnych otrzymali odpowiedź od magistratu, z której wynika, że

liczba zatrudnionych przy robotach inwestycyjnych firmy „Ullem et Co.” będzie w najbliższym czasie powiększona.

LUBLIN, 7 kwietnia. — Władze polityczne aresztowały tutaj organizację komunistyczną, która robiła szerokie przygotowania na dzień 1 maja. Aresztowano szereg komunistów, którzy między innymi przekupili strażnika więziennego i porozumiewali się z siedzącymi w lubelskim więzieniu wybitnymi leaderami ruchu komunistycznego.

Próba demonstracji w stolicy Agitacja wśród tłumu nie odniosła skutku

Wczoraj rano przed państwowym urzędem pośrednictwa pracy przy ul. Ciepłej zgromadził się na dziedzińcu domu, w którym mieści się urząd, tłum o połowę mniej liczny, niż onegdaj.

Zebrani w burzliwej formie domagali się pracy i zapomóg.

Mieli oni zamiar wyruszyć pod gmach magistratu.

Policja legitymowała bezrobotnych przy wejściu do urzędu.

Po południu paru agitatorów nawoływało zebranych do demonstracji pod hasłem

„Chleba i pracy!”

proponując bezrobotnym pochód przed magistrat. Akcja ta, prowadzona na miejscu wśród tłumu, trwała do godziny 2-ej—jednak bez wyniku. Przybyła o g. 2 i pół policja wezwała tłum o rozejście się, co zostało natychmiast spełnione.

We Lwowie także manifestacje Policja opanowała sytuację

LWÓW, 7 kwietnia. (Wł. st. inf. „Głosu Polsk.”). Wczoraj rano przed magistratem zebrały się żony bezrobotnych, domagając się od prezydenta Neumanna zapomóg, których z braku funduszy mia-

sto nie mogło wypłacić. Kobiety zajęły natarczywą postawę, gdy zauważyły zbliżających się mężczyzn, Policji z trudem udało się opanować sytuację.

Zamach na Mussoliniego

Angielka strzeliła do dyktatora prosto w twarz

Mussolini został raniony w nos - Sprawczynię zamachu ujęto i zdołano uchronić od tłumu, który ją chciał zlinczować

RZYM, 7 kwietnia. (PAT). Stefani. — Dziś o godz. 11 rano na premiera Mussoliniego dokonano zamachu rewolwerowego. Gdy na placu Kapitolu po posiedzeniu międzynarodowego kongresu chirurgów premier wśród tłumów, wznoszących na jego cześć okrzyki, zdążył do samochodu, jakaś starsza kobieta strzeliła z rewolweru z bardzo bliskiej odległości, Mussolini został lekko ranny. Nie straciwszy zimnej krwi, wydał on zarządzenia w celu zapobieżenia zajściom, jakie zamach mógł wywołać. Kobieta ową, którą z trudem uchroniono przed groźną postawą tłumu, aresztowano i odstawiono do więzienia dla kobiet.

RZYM, 7 kwietnia. (PAT). Wieść o zamachu rozeszła się po mieście bardzo szybko. We wszystkich sferach panuje oburzenie, które przybrało większe rozmiary, zwłaszcza w dzielnicach śródmieścia.

Grupa młodych ludzi zebrała się przed budynkiem, w którym mieści się redakcja dziennika „Il Mondo”, urządzając wrogą manifestację. Wydano energiczne zarządzenia w celu zapobieżenia ewentualnym ekscesom.

RZYM, 7 kwietnia. (PAT). Sprawczyni zamachu jest Angielką. Nazywa się Violetta Helena Gibson, urodzona w Dalkey, liczy lat 50.

LONDYN, 7 kwietnia. (PAT). Reuter. Sprawczyni zamachu na Mussoliniego jest trzecią córką zmarłego barona Ashburn, lorda-kanclerza Irlandji, urodzona w roku 1876 w Dalkey, koło Dublinu. Brat jej, lord Ashburn, zamieszkuje we Francji. Miss Gibson odznaczała się zawsze ekscentrycznością.

RZYM, 7 kwietnia. (PAT). Chirurg Bastiani, po zbadaniu rany Mussoliniego, orzekł, iż kula rewolwerowa przebiła na wylot kość nosową. Rana nie przedstawia niebezpieczeństwa.

RZYM, 7 kwietnia. (Pat.) — W sprawie zamachu na Mussoliniego podajemy następujące szczegóły:

Po dokonaniu na Kapitolu otwarcia kongresu międzynarodowego chirurgów Mussolini opuścił zebranie w towarzystwie kilku lekarzy. Premiera witaly tłumy.

Mussolini w odpowiedzi na owacje uśmiechnął się i podniósł rękę do góry. Gdy premier podchodził ku środkowi placu przed Kapitolem jakaś kobieta wyjęła szybkim ruchem mały rewolwer z kieszeni sukni i trzymając go oburącz wystrzeliła, przykładając prawie lufę do twarzy Mussoliniego. Kula trafiła w dolną część nosa.

Gdy słynny chirurg Bastianelli rzucił się na pomoc Mussolinemu, ten, odejmując rękę od krwawiącego nosa, powiedział: „Nic mi się nie stało”.

Na sprawczynię zamachu rzucił się agent policji, jeden kapitan karabinierów oraz prefekt policji. Odprowadzili oni ją na stronę, ratując przed gniewem tłumu, który chciał zlinczować. Premier cofnął się do gmachu Kapitolu, gdzie obecni chirurdzy dokonali pierwszego opatrunku. Po nałożeniu opatrunku Mussolini podążył do swego samochodu i udał się do zamku. Wydał on raz jeszcze surowe zarządzenia, podkreślając, iż nie należy do-

puścić do zamęcenia spokoju publicznego.

Mussolini wysłał depezę do króla, zawiadamiając go o zamachu oraz o pomyślnym stanie swego zdrowia.

O godzinie 12-ej przybył do Mussoliniego sędzia śledczy, któremu premier udzielił szeregu wyjaśnień.

Przed pałacem Mussoliniego zebrały się tłumy publiczności, zainteresowane stanem zdrowia premiera.

Z pałacu Chiggi wygłosił Mussolini krótką mowę, w której powiedział:

„Pragnę, abyście choć kilka minut słyszeli mój głos. Przekonacie się, iż tembro mego głosu nie uległo zmianie, a bicie mego serca ani o włos nie zostało przyspieszone. Jestem dumny, iż należę do pokolenia, które niczego się nie lęka i dąży do swego celu. Nic nie może zahamować zwycięskiego w swym pochodzie faszyzmu”.

Premier wkońcu nawoływał do spokoju.

Czy tylko na prawicy znajdujemy przyjaciół?

Polska i socjalizm na terenie międzynarodowym

Podczas obrad ostatniej sesji genewskiej, prasa stołeczna obozu „narodowego“ (włącznie z N. P. R.) nie szczędziła zarzutów lewicowym odłamom opinii europejskiej za rzekomo nie dość gorliwe popieranie sprawy polskiej w ogóle, kandydatury zaś polskiej do stałego krzesła w radzie ligi przedwyszyskiej.

Główne ataki skierowano przeciw socjalistom, których wręcz oskarżano o działanie na szkodę Polski, powołując się na stanowisko labouryzmu angielskiego, tudzież na nieprzychylną postawę rządów tych krajów, gdzie przewagę mają socjaliści.

Możnaby odeprzeć te zarzuty uwagą, że najmniej do nich prawa ma ten w Polsce obóz, który wszystko czyni, aby imię polskie w obliczu kultury europejskiej, w obliczu postępu europejskiego, skompromitować. Ci, którzy w prasie swej kolportują takie uchwały, jak decyzja lubelskiej rady adwokackiej, odmawiająca oskarżonym o komunizm podsądny obrony prawniczej; którzy osłaniają mandatami swych posłów gwałty i nadużycia administracji w dzielnicach białoruskich i ukraińskich; którzy sekundują klerowi, w hodowaniu przesądów i zabytków niewoli; którzy cały ciężar sanacji skarbowej składają na najuboższych i najbardziej pracą obciążonych; którzy wypastowali „numerus clausus“, jako najpiękniejszą rekoimie rozwoju umysłowości polskiej, którzy, wreszcie, w obrębie państwa własnego żywiliom postępu i reformy społecznej zaciętko wypowiadają walkę — ci wszyscy, zdawałoby się, jak najmniej mają podstaw po temu, aby nagany udzielać socjalistom Europy zachodniej.

Pomiędzy wszakże kwestję formalną. — Spytajmy, czy prawdą jest, że socjalizm europejski stałe przeciwstawia się interesom Polski; że ją na każdym kroku zwalcza, podkopuje, zohydza i degradowuje?

Mam przed sobą naczelny organ włoskiej partii socjalistycznej „Avanti“, a w nim artykuł wstępny, poświęcony właśnie tematowi, który nas najżywiej interesuje obecnie i, zapewne, długo jeszcze interesować będzie: stosunkom polsko-niemieckim. Artykuł nosi tytuł: „Germania e Polonia“.

Jest-że prawda, że nas polaków, nienawidzą wszyscy socjaliści świata? Zobaczmy.

Artykuł zaczyna się od dosadnej charakterystyki czasopiśmiennictwa republiki niemieckiej.

— Od chwili, w której ozwał się słowo „Polska“ — pisze organ socjalizmu włoskiego — puszcza dzienników niemieckich zawrzała, jak od wichru. Zawrzała, jak zwykle wre wówczas, gdy otrzyma sygnał „von oben“: nie ma bowiem na całym świecie prasy, bezwstydniejszej, niż prasa niemiecka. Wyje ona nieustannie, w zależności od wiatru, jak i wieje z Wilhelmstrasse, w Berlinie: huczy przeciw Francji, przeciw Włochom, przeciw Anglii, przeciw światu całemu. Posłuszniejsza jest od psa, uboższa w myśli od osia, uległa bardziej od prostytutki, a mniej posiadająca sumienia od utrzymańca: i wszystko to za parę fenigów napiwku!

Wystawiwszy tego rodzaju certyfikat urzędowej prasie niemieckiej, „Avanti“ zastanawia się nad polityką rządu niemieckiego, i słusznie — z całym naciskiem — stwierdza, że nieustępliwe „veto“, założo-

ne przez delegację berlińską przeciw krzesłu polskiemu w radzie ligi, oznacza nie innego, jeno ostro zadokumentowaną przez Berlin chęć ujęcia w ręce hegemonii nad Europą środkową i środkowo-wschodnią. Protestując przeciw jednoczesnemu z Niemcami wejściu do rady ligi przedstawiciela polskiego, Berlin z góry zapowiedział, że w stosunku do Polski nie myśli kierować się zasadą lojalności i prawa, ale zamierza stosunek ten kształtować wedle probierza siły i przewagi materialnej. Już w przedstonku ligi narodów Stresemann dał poznać, że nie chce z Polską rokować na równej stopie. O ileżby ton jego głosu się podniósł, gdyby się był znalazł w salonie rady...

Ale możnaby — przewiduje „Avanti“ — zrobić uwagę, że niemcy, protestując przeciw Polsce, mieli w rzeczywistości na uwadze Francję, która poza Polską stoi; że więc opór niemiecki zwrócony był nie

przeciw słusznym żądaniom Polski, ale przeciwko niebezpieczeństwu powstania w łonie rady ligi narodów groźnego bloku franko-polsko-czeskiego.

Socjalizm włoski z zarzutem tym rozprawia się równie stanowczo, jak z poddańczą cnotą uległości dzienników niemieckich.

— Niemcy — powiada „Avanti“ — miały dość czasu na porozumiewanie się z Francją w granicach możliwości, jakie daje rządy mieszczkańskie. Nigdy chyba w dziejach nie było wypadku, aby zwycięzca z pola wojny zebrał o pokój tak, jak zebrała Francja po osiągnięciu rządów przez kartel lewicy.

Jeśli tedy do porozumienia nie doszło, to winę tego ponosi wyłącznie Berlin. Lecz odrzucając wyciągniętą ku sobie dłoń francuzów, czegoż chcą jeszcze Niemcy? I czy mają prawo zagradzać Polsce drogę do rady ligi widmem swego porachunku z Fran-

cją, skoro odrzucają wszelkie sposoby wyrównania i zażegnania sporu?

Powyższe, tak życzliwe dla Polski, słowa socjalizmu włoskiego powinny odbić się w kraju naszym echem tem wdzięczniej szym, że obóz nacjonalistyczny upowszechnił legendę, jakoby we Włoszech tylko stronnictwo faszystów było ogniskiem sympatii polskich. Tak nie jest. Zrozumienie dla słuszych postulatów polskich znaleźć można zarówno na prawicy, jak na lewicy włoskiej. Sympatje polskie we Włoszech szersze są niż podstawa najszerszego stronnictwa.

Teza, jakoby faszystom włoskim zmonopolizował w narodzie swym całą życzliwość do Polski, jest taką samą baśnią, jak teza, że nienawiść do niej — zmonopolizował socjalizm europejski.

Stanowisko, jakie zajmuje „Avanti“, cenne jest podwójnie, gdyż rozbiła oba te przesady. J. Przemyski

Ołbrzymia panama kolejowa w Niemczech

20 milionów marek złotych szkody--Niesłychane łapownictwo wśród urzędników niemieckich

Berlin, 7 kwietnia, b. r.

Wielką sensację wywołało w Niemczech wykrycie niesłychanej panamy we Frankfurcie nad Odrą, w którą wmieszani są wysocy urzędnicy kolejowi i przedsiębiorcy budowy dworca kolejowego, w Neubetschen, stacji granicznej na Śląsku oraz osiedli dla urzędników kolejowych.

Podjęcia o niewłaściwości przy tych budowach padły jeszcze w roku 1924. Wdrożone wówczas tajne dochodzenia prowadziły aż trzy prokuratorje w różnych miastach, oraz trzy dyrekcje policji. Śledztwo jednak natrafiało na ogromne trudności z powodu decentralizacji jego, ponadto i z tego powodu, że poszczególne władze śledcze robiły sobie wzajemną konkurencję i gdy jedna natrafiała na jakiś ślad, druga władza starała się o ile możności, jej kroki pokrzyżować. Dopiero ujęcie śledztwa przez urzędników kryminalnych z Berlina oraz przysłanych z Berlina do Frankfurtu sądowych rewizorów ksiąg, skierowało śledztwo na właściwe tory i w ciągu kilku tygodni zdołano pochwycić nic, która szybko też doprowadziła do kłębka.

Na podstawie więc wyników śledztwa aresztowano wysokiego urzędnika kolejowego Fryderyka Foelsinga. Przesłuchany w śledztwie złożył częściowe tylko zeznania, obciążające jednak przedsiębiorcę tych budowli Schmidta-Rosengartena,

który przekupił wielu urzędników kolejowych, a między innymi i jego, celem akceptowania przez nich fikcyjnych rachunków, względnie wygórowanych przy budowlach rządowych. Po złożeniu tych zeznań polecono Foelsinga przetransportować do więzienia karnego, znajdującego się po drugiej stronie Odry. W czasie drogi Foelsing zdołał się wyrwać eskortującym go policjantom i zdawało się, że usiłuje się ratować ucieczką. Tymczasem Foelsing dopadłszy mostu na Odrze dostał się na balustradę mostu i w oczach policjantów rzucił się w wezbrane nurty Odry. Jakiś czas unosił się na falach, lecz wkrótce znikł w głębinie. Pomoc ratunkowa na nie się nie zdała, zwłok Foelsinga nie odnaleziono.

Samobójstwo Foelsinga nie wpłynęło bynajmniej na dalszy tok śledztwa, które prowadzone jest dość energicznie, a rezultatem którego było wykrycie ołbrzymich szkód, nie notowanych jeszcze w kryminalistyce niemieckiej. Jak pisma niemieckie stwierdzają jest to największa panama w Niemczech, świadcząca o niesłychanym skorumpowaniu niemieckich sfer urzędniczych. Szkody, jakie ponosi rząd kolei dochodzą wedle twierdzeń prasy berlińskiej do 20 milionów złotych marek.

Władze kolejowe starają się wrażenie wykrycia tej panamy osłabić, utrzymując,

że szkody nie są bynajmniej tak znaczne, gdyż nie przekraczają ani... 7 milionów marek złotych.

Tymczasem tłumaczenia te zbijane są zarówno przez władze śledcze, jak i przez prasę niemiecką, która podnosi, że skarb państwa poniósł szkody nie tylko na dotychczasowych wypłatach, z tytułu znajdujących się obecnie w budowie gmachów kolejowych, ale ponadto poważne malwersacje wykryto również i przy budowie dworca kolejowego we Frankfurcie. Jeżeli więc uwzględni się wszystkie budowle, jakie ostatnio przedsiębrano na terenie dyrekcji kolei wschodnich we Frankfurcie, to okaże się, że panama ta początkami swymi datuje się już od lat wielu i kosztuje państwo daleko więcej aniżeli 20 milionów marek złotych.

Wykrycie panamy jest tylko dziełem przypadku, względnie spowodowana została zemstą zredukowanego urzędnika kolejowego Goehlera, który zrobił doniesienie do głównego zarządu kolei Rzeszy w Berlinie, podając zupełnie dokładne cyfry, dotyczące nadużyć przy budowach. Doniesienie to odesłano do dyrekcji kolei we Frankfurcie z poleceniem przeprowadzenia śledztwa. W czasie wstępnego dochodzenia Goehler nie chciał dać żadnych wyjaśnień, oświadczając, że nie będzie toczył żadnych konferencji z instytucją, która go wypędziła. Przesłuchiowano więc innych urzędników w Neubetschen i podejrzanych wydał się tylko asystent budowy Berkholz, który w czasie krótkiego urzędowania przy dyrekcji kolei państwowych zdołał z oszczędności kupić sobie kilka domów i wielkie tereny budowlane.

Jednakże nie można było mu nic karygodnego udowodnić. Z punktu więc kryminalnego sprawa została wstrzymana, natomiast robiono w dalszym ciągu dochodzenia, o ile z punktu rzeczowego doniesienie Goehlera opiera się na rzeczywistości. I wówczas stwierdzono, że poszczególnym firmom budowlanym wypłacono tytułem prowizji od budowy niezwykle wysoki procent. Na podstawie dalszych doniesień konkurencyjnych firm okazało się, że przedsiębiorca Schmidt-Rosengarten, któremu powierzono gros budowli kolejowych, przy pomocy przekupnych urzędników oszukał państwo na ołbrzymie sumy.

W związku z wykryciem ten panamy aresztowano w czasie świąt wielkanocnych kilkunastu innych wysokich urzędników kolejowych.

Zbrodnia wydziedziczonego syna

W obronie majątku zastrzelił kochanka swej matki

Ze Lwowa telefonują: Na stacji Boguchwała koło Rzeszowa zastrzelono z dubeltówki zarządcę dóbr Boguchwała, Wacława Pasterczyka.

Przyczyną zabójstwa był ciągający się od kilku lat spór pomiędzy Pasterczykiem a trzema synami właściciela dóbr Boguchwała, Anny Angermanowej. Śledztwo wyjaśniło, że Pasterczyk od dłuższego czasu utrzymywał z Angermanową stosunek miłosny i zdołał skłonić ją do

wydziedziczenia synów i zapisania całego majątku na rzecz przytulki dla podrzutków.

Jedynym warunkiem zapisu było dożywotnie pozostawienie Pasterczyka na stanowisku administratora dóbr.

Wydziedziczeni synowie zapalali zemstą do Pasterczyka i

postanowili zastrzelić go, aby nie dopuścić do realizacji planów matki. W tym celu wynajęli parobka Waw-

rzyńca Czaję, który miał w nocy zastrzelić Pasterczyka, gdy ten wysiadzie z pociągu na stacji Boguchwała.

W ostatniej chwili Czaja ukryty w krzakach rozmyślił się, wobec czego Karol Angerman wyrwał mu z ręki dubeltówkę i

sam strzelił do Pasterczyka, siadającego do powozu. Pasterczyk padł trupem na miejscu.

Angerman przyznał się do czynu i został aresztowany. Wraz z nim

aresztowano dwu jego braci, z których jeden jest studentem medycyny, drugi politechniki.

Aresztowano również 10-ciu wieśniaków za fałszywe zeznania na korzyść Angermana.

Angermanowa jest wdową po zmarłym przed paru laty pośle do parlamentu wiejskiego i do sejmu ustawodawczego

„HAZOMIR“. Sala Filharmonji.

Sroda, d. 14 kwietnia o g. 8.15

ORATORJUM

— IZRAEL W EGIPCIE —

Georga Haendla

z udziałem chóru i orkiestry T-wa pod batutą

dyr. HERMANA

Abendrotha

Wokal: Ruth Renee (sopran), Róża Kreczko (alt), Zyg. Lewin (baryton), Aleks. Turner (baryton) oraz teksty.

Lety do nabycia w kasie Filharmonji. 822-4



Znakomity filozof angielski Lord Bacon urodził się 9 kwietnia 1626 r. obecnie więc przypada 300-na rocznica wielkiego twórcy metod nowoczesnego myślenia. Bacon zwalczał scholastykę i uważał, że doświadczenie i obserwacja jest podstawą wszelkiej pracy naukowej. Jego charakter nie był bez zarzutu. Pnąc się po stopniach kariery politycznej zdobył stanowisko lorda-kancelarza, ale oskarżony o nadużycie, został skazany na więzienie

Grecja zmieniła swą konstytucję

Utrudnienie obalania rządu lub ministrów

ATENY, 7 kwietnia. — Agencja ateńska. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, dotyczący zmiany kilku postanowień konstytucji.

Art. 76 konstytucji republiki helleńskiej z 29 września 1925 roku został zmieniony w ten sposób, że prezydent republiki może zawsze rozwiązać izbę.

Art. 86 otrzymał następujący dodatek: W czasie jednej sesji nie można zgłaszać votum nieufności dla rządu, który już raz otrzymał votum zaufania. Przepis ten odnosi się również do votum nieufności dla poszczególnego ministra.

Prezydent republiki ma prawo raz podczas każdej sesji spowodować uchwałę izby w sprawie votum zaufania lub nieufności dla rządu.

Ameryka trwa przy prohibicji choć walka jest bardzo ciężka

WASZYNGTON, 7 kwietnia. (PAT). — Odbyło się tu posiedzenie podkomitetu komisji prawnej senatu, poświęcone sprawie prohibicji. Ma liczne zapytania przeciwników prohibicji, generał Andrews, główny komisarz, odpowiedział, że ustawa o prohibicji musi być utrzymana. Niemniej jednak stwierdzić należy, że od czasu wydania ustawy wykryto 30 potajemnych dystrylarni, a 200 agentów do spraw prohibicji musiano wywalić ze służby z powodu przekupstwa.

Liga monarchistyczna

Tajny zjazd monarchistów niemieckich, rosyjskich i węgierskich

BERLIN, 7.4. „Welt am Montag“ donosi, że delegaci monarchistów rosyjskich, węgierskich i niemieckich, odbyli tajny zjazd w Monachium, na którym ukonstytuowała się wspólna liga monarchistyczna. Kandydatem do tronu carskiego jest książę Cyryl.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele w. ks. Cyryla, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, carowej wdowy Marji, oraz b. następcy tronu bawarskiego Ruprecht. Z Węgier przybył hr. Andrassy i pułkownik Legarde. Uchwalono zwołać w kwietniu kongres do Paryża, dokąd ma przybyć 300 delegatów. Po świętach ma nastąpić na morzu Śródziemnym zjazd ks. Ruprechta, ks. Wilhelma Hohenzollerna i w. ks. Cyryla.

46 wyroków śmierci wydały Sowiety na powstańców białoruskich

WILNO, 7 kwietnia. Z Mińska donoszą: „Zwizda“ donosi, że sąd okręgowy w Mohylewie skazał na śmierć 46 członków bandy Szewczenki, która w okręgu mohylewskim od roku 1921 dokonała szeregu napaść na rozmaite urzędy sowieckie. Szewczenko zginął w końcu roku 1924, a komendę nad bandą objął Zieńczuk, który w okrucieństwach przewyższył swego „mistrza“; ma on na sumieniu około 40 komisarzy bolszewickich. Bandę zlikwidowano w końcu 1925 roku. Podczas walk poległo kilkudziesięciu urzędników sowieckich.

Jaja wielkanocne w Zakopanem i p. Witos--Pytja

Konwentykel zakopiański Chjeno-Piasto-Sikorski

W pierwszych latach wojny istniał w Warszawie kabaret — protoplasta dzisiejszego „Qui pro Quo“ i „Perskiego Oka“ — zwał się „Czarny Kot“. Przez długi czas zmuszono jednego z jego aktorów — bojącego p. Toma — do ciągłego powtarzania jednej i tej samej piosenki: o Jacobsonie. Śpiewał — p. Tom zdaje się — o „swym przyjacielu“ — Jacobsonie, którego ciągle spotykał, we wszystkich miejscowościach świata.

W Spaa czy w Konstancinie

Nigdzie mnie nie minie

...Jacobsohn...

W Świdrze czy w Tunisie

„Któż to kłania mi się?..“

...Jacobsohn...

Wchodzę na szczyt „Monblanu“

„Szanowanie panu!“

...Jacobsohn...

i t. d., i t. d.

Gdyby pan eks-premier i piastuszków przywódca — wójt Wincenty Witos miał zdolności kabaretowe, mógłby tak samo śpiewać, zmieniawszy nazwisko Jacobsohn na... Sikorski... Tak się już bowiem dwum tym mężom plecie, że ciągle się jakoś spotykają i to właśnie wtedy, kiedy sytuacja dzierżącego w tym momencie władzę gabinetu — staje się niewyraźną, kiedy raczej mówić można o bliskim przesileniu rządowym niż o utwierdzeniu się pozycji gabinetu.

Niedawno — właśnie kiedy już z łamów wyraźnie rządowi nieprzychylniej prasy odzywać się zaczęły pierwsze tony requiemu dla gabinetu p. Skrzyńskiego — pan Witos poczuł się źle i postanowił kurować swe ciało w Krynicy. Jednocześnie zaś i pan generał Sikorski pojechał do tego źródła po siły i może... natchnienie...

Oczywiście niechcąc wypadły te kuracje razem... honny sołt, kto nazywał to naprawdę przez figiel losu zrzadzone spotkanie — zgóry ukartowanym konszachta... — oczywiście — ot — spotkali się — jak Jacobsohn z Tomem...

A teraz właśnie nad wielkanocnym jajem spotkali się znów — w Zakopanem. Jakiś niepoprawny oczerniacz obu mężów i człowiek niegodnie wątpiący w szczerść ich intencji znów gdzieś napisał o „za-

kopiańskich konszachtach“. Okazuje się jednak, że spotkanie było całkiem przypadkowe, bo przecież pan Witos pojechał sobie do córki, a gen. Sikorskiego tak zmęczyły obowiązki dowódcy O. K. Lwów, które sprawuje już przecież cały miesiąc, że też musiał trochę wypocząć pod Giewontem...

A że jednocześnie oprócz pp. Witos i Sikorskiego znaleźli się w Zakopanem wszyscy co więksi przywódcy „Piasta“ i endecji — no, to już naprawdę przypadek...

Ale może kto w ten przypadek nie wierzy?... — Aaa! — przepraszam — mamy dowód w ręku i niedowiarków wnet przekonamy — proszę!

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“, zwanym „krakowskim kurjerkiem“, a należącym do posła piastowego, p. Marcjana Dąbrowskiego, jest wywiad z panem Witosem, w którym „ta siła fatalna“ losu najwyraźniej jest przedstawiona:

— Do Zakopanego sprowadziły mnie przedewszystkiem sprawy rodzinne — mówi p. Witos — mianowicie pobyt tutaj mojej córki, która odbywa poważną kurację. W związku z tem jednak zwołałem do Zakopanego zjazd wybitnych przedstawicieli naszego stronnictwa, tak, że przybyli tutaj wybitniejsi zarówno posłowie, jak pozaparlamentarni działacze partyjni „Piasta“.

No pewnie! — bardzo było ładnie w święta w Zakopanem. Biuletyn meteorologiczny mówił, że „ciepło, słonecznie, brak opadów atmosferycznych, najniższa temperatura — 2 stopnie“...

Rzecz jasna, że nie obeszło się przytem bez narad nad sytuacją ogólnopolską.

Z przedstawicielami innych obozów „zjazdu zakopiańskiego“ nie umawiałem się. W szczególności spotkanie się tutaj moje z generałem Sikorskim było zupełnie przypadkowe.

...Jacobsohn... ...Jacobsohn...

Tak samo zetknięcie się z przywódcami innych stronnictw i klubów sejmowych odbyło się tylko dzięki temu, że bardzo wielu ich przyjechało do Zakopanego w czasie Wielkiejnocy, bądź dla spraw rodzinno-osobistych, bądź

też poprostu dla wypoczynku świątecznego. Fakt ten jednak stał się punktem wyjścia dla nieobowiązujących oczywiście, konferencji w sprawie obecnej sytuacji. Byłoby wręcz dziwnem, gdyby takie narady nie odbywały się przy dzisiejszym położeniu w każdym miejscu i w każdej chwili, gdzie się nadarzy do tego sposobność. Tak sobie pogadali „de publicis“ u Trzaski o polityce — „chińczyki trzymają się mocno“... a tu zaraz powiadają: — konszachty! — no pewnie...

— Niema tu oczywiście i nie mogło być mowy o żadnych „konszachtach“, mających na celu uszkodzenie w jakikolwiek sposób obecnej większości rządowej. Ale zaraz potem siada pan Witos na delfickim trójnogu i mówi jak Pytja, Na język swojski wyklada się to — „na dwoje babka wróżyła...“

Byliśmy jedynymi z tych, którzy stworzyli koalicję, chcemy ją obecnie utrzymać i chcemy wobec niej być lojalni. Byłoby jednak bezsenssem twierdzić, że przy konferencjach obecnych nie były rozważane także wszelkie inne ewentualności, mogące wynikać z sytuacji obecnej lub z jej zmiany. Trzeba być zawsze na wszystko przygotowanym.

Jeszcze raz powtarzam, że tak, jak chcieliśmy stworzyć, tak obecnie chcemy zachować koalicję. Nie można wszakże zaprzeczyć, że koalicja przeżywa obecnie ciężkie godziny i że istnienie jej jest zagrożone. Nie wszystkie stronnictwa, wchodzące w skład koalicji dotrzymały swoich zobowiązań, a wobec tego i inne muszą być gotowe na wszelką ewentualność. Idzie tu wszak o sprawy wielkiej wagi, a stronnictwa sejmowe muszą mieć rozwiązanie wszystkich następujących się zagadnień, jeżeli sejm nie chce sam siebie przekreślić.

Oczywiście — „nie będziesz znał dnia ani godziny“ kiedy Ojczyzna zawoła cię do teki...

A jeżeli nie woła i pan Skrzyński się nie wali — to mu trza dopomóc...

Bóg da — jeszcze jedno po Krynicy i Zakopanem przypadkowe spotkanie z Sikorskim... w gabinecie...

Wład. Best.

Uгода rządu z żydami staje się znowu tematem Konferencji oficjalnych Potrzeby kulturalne, a potrzeby gospodarcze

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Premier przyjął wczoraj prezesa i wiceprezesa koła żydowskiego, pp. Hartgłasa i Farbsteina. W konferencji wziął udział też min. oświecenia p. St. Grabski.

W czasie rozmowy tej wyjaśniło się, że słynna ugoda, zawarta w lipcu 1925 r. pomiędzy kołem żydowskim a rządem

p. Wł. Grabskiego, zawiera tylko znane już 12 punktów, dotyczących potrzeb kulturalnych i wyznaniowych ludności żydowskiej.

Rząd nie posiada żadnego egzemplarza tej ugody. Gdyby z tych 12-tu punktów jeszcze coś było niespełnione, rząd gotów jest to wszystko wykonać.

Panowie Hartgłasi i Farbstein oświad-

czyli, że owe 12-cie punktów nie obejmuje zupełnie potrzeb gospodarczych ludności żydowskiej i postawili żądanie, aby te postulaty zostały uwzględnione. Wobec tego na d. 9 b. m. wyznaczono nową konferencję, w której, oprócz premiera i min. oświecenia, wezmą udział także ministrowie resortów gospodarczych.

Czesi cofną swój zakaz wywołany przekroczeniem kontyngentu przez Polskę

Nasz warsz. koresp. telefonuje: Wczoraj udali się do Pragi czeskiej przedstawiciele min. przem. i handlu pp. Królíkowski i Barabasz.

Rozporządzenia w sprawie zniesienia zakazu tranzytu bydła z Polski i wwozu do Czechosłowacji będą w najbliższych dniach cofnięte.

Jak informują źródła urzędowe czeskie,

wstrzymanie wwozu miało na celu wyłączenie uregulowanie sprawy importu z Polski, ponieważ Polska już przekroczyła ustalony przedtem kontyngent. Wynosić on miał 16 tysięcy sztuk bydła rogatego rocznie, tymczasem do tej chwili wywozła już do Czech bezpośrednio lub tranzytem 87 tysięcy sztuk.

Jak zrównoważyć budżet Radzi nad tem rząd

Nasz warsz. koresp. telefonuje: Wczoraj w prezydium rady ministrów odbyła się konferencja w sprawie zrównoważenia budżetu na rok 1926. Przewodniczył premier Skrzyński. W naradzie wzięli udział ministrowie: Zdziechowski,

Raczkiewicz, Stan, Grabski, Barlicki, Kiernik, wiceministrowie Studziński, Olpiński i Wroczyński, tudzież wyżsi urzędnicy. Omawiano sprawę preliminarza min. spraw wewnętrznych.

Wojska chińskie opanowały konsulat sowiecki w Pekinie

WILNO, 7 kwietnia. Prasa sowiecka w Moskwie omawia żywo wypadki w Chinach. Okazuje się, że wojska chińskie opanowały konsulat sowiecki w Pekinie i zerwały sztabandar sowiecki. Ponadto większe oddziały chińskie wtargnęły na terytorium sowieckie, przyczem szereg obywateli sowieckich poniósł znaczne straty. W związku z tem prasa domaga się dymisji Karahana i wycofania go z Pekinu.

Gen. Feng jedzie do szkoły w Moskwie

RYGA, 7 kwietnia. Z Moskwy donoszą, że gen. Feng, który schronił się do Urgi w Mongolji, udaje się obecnie do Moskwy, gdzie zamierza wyszkolić się politycznie, aby potem mógł skutecznie działać na wschodzie. Rząd sowiektów udzielił mu pozwolenia na pobyt.

Po awanturki i przygody przyjeżdżają Amerykanie do Europy i zwykle je znajdują

Lekkomyślna miss, „Księżę Trewizy“ i jego współnicy

Miss Jenny S. jest typową amerykańką. Ma miliony w dolarach, jeździ często do Europy i imponują jej arystokraci ze starego ładu. Podobnych jej amerykańek istnieje mnóstwo.

Jeśli która z nich ani razu w tych podróżach do Europy nie padła ofiarą sprytnego awanturnika, należy uważać to za istny cud. Złośliwi ludzie twierdzą, iż wiele amerykańek przeprawia się przez Atlantyk właśnie w nadziei takich przygód.

Przed kilku miesiącami miss Jenny S. bawiła w Paryżu wraz ze swą damą do towarzystwa.

W pewnym dancingu spotkały trzech bardzo eleganckich młodzieńców, z których jeden wyróżniał się powagą w stosunku do swych towarzyszy. Nic dziwnego, gdyż jak się okazało, był to książę Trewizy, major armii włoskiej. Jego towarzysze przedstawiali się, jako lotnicy z tejże samej armii.

Miss Jenny była zachwycona, jej dama do towarzystwa również, trzech młodzi arystokraci włoscy jeszcze więcej. Widywano się często, niemal codziennie, jeźdźono, tańczono, bawiono się razem.

Pewnego wieczoru całe towarzystwo uczłowało w eleganckiej restauracji na Polach Elizejskich, poczem udano się do apartamentu amerykańki w jednym z pobliskich palace-hoteli.

Książę objawił chęć bliższego obejrzenia niektórych biżuterii miss Jenny. Zwrócił uwagę na wspaniałe zegarek platynowy, oprawiony w bransoletę i kilka pierścionków o przepysznych brylantach i szmaragdach.

Zartując, podał rękę, na której miss Jenny zapięła bransoletę, wsuwając na palec pierścienie.

W tej chwili w sąsiednim pokoju odezwał się telefon. Gospodyni pobiegła, a kiedy wróciła, rozmowa zesłała na inny temat. Miss Jenny istotnie zapomniała o kosztownościach, które sama założyła na książęcej ręce.

O godzinie 4-ej rano goście pożegnali się. Książę najwidoczniej także zapomniał o kosztownościach, gdyż wyszedł z nimi na ręce.

Po ich wyjściu towarzyska amerykańki zauważyła, że książę widocznie przez zapomnienie nie zwrócił ani zegarka ani pierścionków.

— O, to drobnostka! Naturalnie, że zapomniał. Jutro spotykamy się po południu, to je zwróci.

Ale nazajutrz w dancingu, gdzie było umówione rendez-vous, nie zjawił się ani książę, ani żaden z lotników. Następnego dnia nie dali również znaku życia o sobie.

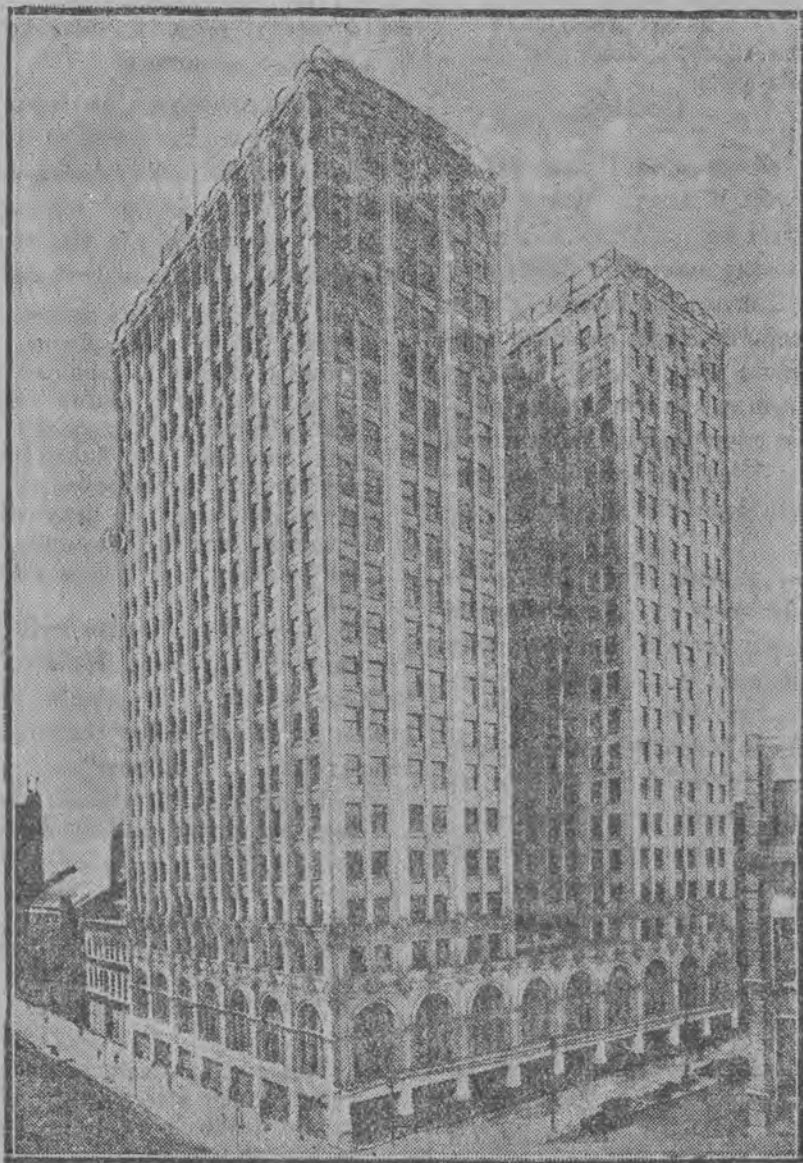
Po tygodniu oczekiwania miss Jenny

zniecierpliwiła się i dała znać komisarzowi policji o swej przygodzie.

W dwa dni później aresztowano wszystkich trzech. Po krótkim, ale energicznym przesłuchaniu pokazało się, że trzech włosi są rumunami. Rzekomy książę Trewizy nazywa się Bazyl Margolesco, zaś dwaj inni są wprawdzie braćmi, ale mają nie arystokratycznie brzmiące nazwisko Schneider.

Przed kilku dniami odbył się proces trzech filutów. Jeden z braci Schneidrów został uwolniony. Jego brat otrzymał rok więzienia, a pan Margolesco półtora roku, mimo, iż przysięgał, że kosztowności były mu podarowane przez amerykańkę.

Miss Jenny wróciła do Ameryki, zachwycona swą przygodą, gdzie miała kilka tygodni emocji, nim włocicę odzyskała swe kosztowności.



20-piętrowa kamienica wybudowana ostatnio w Chicago

Murzyni zamienią się w białych? Sensacyjne rewelacje uczonego francuskiego

Uczony francuski dr. Jarre ogłosił niedawno pracę, w której twierdzi, iż odnalazł tajemnicę barwy skóry. Od tej chwili murzyn może zmienić swą skórę na białą, a biały człowiek zostać może żółtokórnym.

Przyczyną ubarwienia ludzkiej skóry są ultrafioletowe promienie słońca.

Najintensywniejsze działanie tych promieni daje skórze kolor czarny.

Promienie odbite w wodach Oceanu Spokojnego, posiadającego szczególnie zabarwienie, wytwarzają kolor żółty, dlate-

go też mieszkańcy Azji należą do rasy żółtej.

Mała ilość promieni ultrafioletowych czyni skórę białą, więc stąd też mieszkańcy strefy umiarkowanej posiadają ciało i skórę białą.

Promienie ultrafioletowe, odbite w zieleni odwiecznych lasów i bujnej roślinności barwią skórę na kolor czerwony lub brązowy. Dlatego też ludność Indji i krajów amerykańskich należy do rasy brązowej i czerwonej.



Arcybiskup Armagu, dr. O'Donnell, głowa kościoła katolickiego w Irlandji wypowiedział zaciętą walkę nowoczesnym tańcom i dancincom



Nowy pretendent do „tronu Francji“ po śmierci ostatniego książęcego potomka domu Bourbon-Orleanów, którego francuscy fanatycy monarchizmu traktowali stale, jako Filipa VIII, króla Francji i Nawarry

Partia pracy za socjalizacją przemysłu angielskiego

LONDYN, 6 kwietnia. Wczoraj obradował tu kongres Labour Party, który odrzucił większością uchwałił plan przekształcenia kapitalistycznych przedsiębiorstw przemysłowych na socjalistyczne. Socjalizacja ma się odbyć w ciągu dzisiejszej generacji, a Labour Party ma się jej domagać w sposób energiczny przy każdej sposobności.

Mac-Donell nie był obecnym na kongresie. Niedawno temu projekt ten ostro krytykował i dlatego też, obawiając się, że pozostanie w mniejszości, nie wziął udziału w obradach.

OLSZA.

KOBIETA lubiąca niebezpieczeństwo

Natknął się na nią w kawiarni w przejściu, podczas gdy matka jej siedziała opodal.

— Czy szanowna pani sama?

— Nie jestem z matką.

Owoce tej krótkiej i treściwej rozmówki było wyznaczenie sobie spotkania nazajutrz.

Coś dowcipnego winien był szepnąć jej do milutkiego różowego uszka podczas pierwszego rendez-vous. I nie znalazł nic lepszego ponad unione i pełne szczerego podziwu zapewnienia, iż nie przypuszczałby nigdy, że da się istotnie namówić do spotkania się.

Matka moja mogła w tej chwili spojrzeć i było to tak niezmiernie niebezpieczne!

Wówczas zrozumiał, że lubi igrać z niebezpieczeństwem. Rzekł przeto znacząco:

— Mam w domu gramofon i wspaniałe liry bananowy.

Kazałem dzisiaj napalić — ciągnął dalej. I zapewnił natychmiast: — Gospodyni moja jest głucha.

Jednakże i te słowa nie odniosły zamierzzonego skutku. Wówczas tracąc wątek logiczny swych przekonywań, zapewnił:

— Będziecie zupełnie bezpieczni. Ona jednak spojrzała nań gniewnie i z ukosa.

— Cóż pan sobie o mnie myśli? Co też panu przychodzi do głowy?

Przeprószył ją. I przyrzekł sobie potajemnie, że przy trzecim dopiero spotkaniu poruszy znowu ten drażniący temat i całkiem inaczej. Ani słówka nie powie o tem, iż będą bezpieczni.

Entuzjazm jego wzrastał. Nie przypuszczał, że jest tak porządna dziewczyna. W stosunku jego do niej było dużo cokolwiek spóźnionego idealizmu. Albowiem stał na progu spełnienia się lat pięćdziesięciu. Ona zaś miała niewyżej dwadzieścia. I była już tak utwierdzona w cnocie.

W czasie następnego spotkania rozmawiali o rzeczach neutralnych. Opowiadała mu o swym przepysznym wypadku samochodowym, o niemniej wspaniałym mędnym skoku do wody głową na dół, przy czym o mało nie utonąła, i wreszcie o czarującym wprost stoczeniu się z góry podczas jazdy na nartach.

Czy pani chętnie igra z niebezpieczeństwem?

Ależ to jest tak cudowne! — zawoła-

Niech przeto stawi pani czoło niebezpieczeństwu, któremu na imię jest półstulecie — ośmielił się — i ofiaruje mi jutro dla uczczenia mej pięćdziesiątej rocznicy urodzin zaszczyt swych odwiedzin.

Odeszła milcząc. On zaś wiedział: w niej właśnie jest moralność i idealizm. „Kto wie, być może, iż się jeszcze ożenię“.

Spotkał ją znowu. Przypadkowo. Później znowu. Już nie przypadkiem. Umówił się. I nic jej nie mówił już o tem, by przyszła. Lecz oto pewnego dnia — nie wiedział sam jak to się stało — siedziała w jego krześle na biegunach, chrupiąc keks, który właściwie był kupił dla innej. Przyszła bez namowy i bez wzdrgań się.

Mówiła znowu o niebezpieczeństwach. On zaś szukał w myśli odpowiedniego przejścia do bardziej aktualnego tematu i przysunął się nieco do krzesła na biegunach. Ona jednak odsunęła się.

Wówczas szepnął: „A przecież niebezpieczeństwo najpiękniejsze jest wtedy, gdy czworgu zagrożony oczom“.

Nie chciała tych słów zrozumieć. „Czyż istnieją wogóle tego rodzaju niebezpieczeństwa?“

Znow była w swoim żywiole. A gdy opowiedział o małym wypadku z motocyklem, uczyniła pauzę, on, który wia-

ściwie nie słuchał tej opowieści, spytał, rozstrągniony:

— Może mi pani powie, dlaczego na początku tak opierała się odwiedzeniu mnie?

— Ach — odparła z pewnem zastanowieniem — wie pan, było to dla mnie zbyt bezpieczne.

— A teraz? — spytał silnionym głosem. A był to głos bezcielesny.

— Chciałam sprawić przykrość swemu narzeczonemu, który widział, jakżeśmy się spotkali.

Wstała i podeszła do biurka, ujmując słuchawkę telefonu. On przyglądał się jej bez słowa.

Hallo! Poproszę o numer 18-80! Czy to ty Karolu? Tak? — Zgadnij, gdzie jestem teraz? — Zresztą nie zgadniesz. Bawię u pewnego bardzo miłego kawalera. Zaprosił mnie na herbatkę. Możesz zresztą wkrótce spotkać się ze mną tam, gdzie zwykle, na Placu Zbawiciela. Dowidzenia, Karolku.

Nie wierzy mi — rzekła zasmucona — kładąc słuchawkę na widelki.

I wtedy zrozumiał, że to igrać z niebezpieczeństwem nie będzie miało należytej powagi. I że ten dowód zaufania jej był jenó klepskim konceptem — ironia bez głębszego znaczenia.

Przesilenie w prasie łódzkiej

Czerwony balonik premijowy pękł

Kurczenie się urojonej wielkości i bogactwa

Bilans: zyski i straty. Na drodze ku sanacji

Sytuacja prasy polskiej wogóle, zaś łódzkiej w szczególności, ostatnimi czasy przeżywa bardzo ciężki kryzys. Kilka pism warszawskich, oraz szereg pism prowincjonalnych, w celu uchronienia się od zupełnej ruiny i upadku, przeprowadziło sanację, polegającą na łączeniu się kilku wydawnictw w jedno, czyli fuzjach. Natomiast pisma prowincjonalne, które wychodziły samodzielnie, obecnie otrzymują zmniejszone pod względem objętości egzemplarze pism stołecznych ze zmienionymi tytułami, dodając do treści, zupełnie nie odpowiadającej stosunkom i warunkom prowincjonalnym, kilka nic nie znaczących notatek o charakterze miejscowym.

PRASA PROWINCJONALNA.

Przez taki stan rzeczy prasa prowincjonalna całkowicie zatraćła swe znaczenie — t. j. nie zajmowała się „wszelką polityką“ (czy może robić ją Kalisz, Radom, Częstochowa, albo Płock, czy Kielce?), lecz obowiązkiem poświęcania tamów swych omawianiu najbardziej palących i ważnych spraw miejscowych, na obywatelskim uświadamianiu swych czytelników, na wyrabianiu w nich potrzeby zajmowania się społecznymi interesami miasta rodzinnego, na „rozbudzaniu“ czytelnictwa, które „kolej zaspakając“ powinna poważna prasa ośrodków politycznych kraju oraz wydawnictwa, zarówno periodyczne, jak i jednorazowe, czy to zawodowe, literackie, socjalne, uświadamiające, czy też wreszcie — beletrystyczne.

Dziś trudno dowiedzieć się z prasy prowincjonalnej o stanie naszych mniejszych miast, niezależnie od dzielnic kraju, w jakich się znajdują. Prasa wielka bardzo, bardzo rzadko i to przegadnie tylko poświęca artykuły, poświęcone nadszerej prowincji, jakkolwiek prowincja ta posiada szereg miejscowości, których ludność przewyższa 50.000 mieszkańców!

O CZEM WIEMY?

Do wiadomości ogółu przenikają głównie informacje prowincjonalne, mające podkład kryminalny i sensacyjny: zbrodnie, nadużycia, wypadki, zatargi partyjne i t. p. Ale ogół czytający nie wie, czy i co czytają samorządy nasze, jak reaguje prowincja na wydarzenia społeczne kraju, czy powstają nowe organizacje, mające na celu podnoszenie kultury, krzewienie wiedzy, jak całe państwo Rzeczypospolitej ustosunkowują się do zagadnień państwowych, co dzieje się pod martwą obojętnością szarych, jaką przywykliśmy charakteryzować życie prowincji polskiej.

Prasa o tem nie pisze i ludzie powoli przestają się tem, tak ważnym, sprawami interesować. Lublin, Włocławek, Stryj — o tyle przedstawia dla nas jakikolwiek interes, o ile popelnione zostały tam jakieś morderstwa, czy samobójstwa, względnie — zaszły jakieś wypadki symptomatyczne, wstrząsające całym krajem, podniecające umysł i uczucie obywatela, niezależnie od tego, czy stały się tuż pod bokiem jego, czy też o paręset kilometrów od niego.

ŁÓDŹ ROBOTNICZA I BEZROBOTNA.

Kryzys, jaki obecnie przeżywa Łódź robotnicza i przemysłowa, odbił się również i to w sposób katastrofalny na prasie. Katastrofa ta posiada dwa oblicza: materialne i moralne. Pierwsze z nich nie różni się niemal niczem od przesilenia, jakie jednocześnie przechodzi przedsiębiorstwa innego rodzaju: brak kapitału obrotowego, oraz skurczenie się, wobec ogólnego załamania, rynku, zarówno ogłoszeniowego, jak i zbytu gazet. Tego rodzaju przesilenie nie jest najgorsze; jest ono chwilowe i, razem z poprawieniem się sytuacji ogólnej, minie i ono. O wie-

le gorszą i smutniejszą dla prasy uczciwej, nie wyszukującej dla, nlegodnej prasy, prywaty tamów swolch, jest ta druga strona medalu przesilenia w świecie wydawniczym łódzkim. Mianowicie, chcąc podnieść nakłady swoje i zyski, część prasy uczyniła z gazety właściwie los loteryjny, placąc poprostu masom szerokim (często masom analfabetów, trzymających gazetę do góry nogami) w postaci premij, które istotnie stanowią duże wartości i objekty godne zdobycia, budziły w masach tych właśnie pożytkowość i hazard. Stan, w jakim obecnie znajdują się tyślaczne masy bezrobotnej robotniczej Łodzi, sprzyjał tego rodzaju przemysłowi. Nierządno, a raczej bardzo często — ludzie, żyjący tylko z zapomóg, ludząc się nadzieją „wygranej“ (niekiedy bardzo cennej), niemal ostatni grosz wydawali na kupno codziennie kilku, czy kilkunastu egzemplarzy gazety, którą traktowali, jako los, który dać im może jedną z obiecanych premij.

PREMJA NIE SA GRZEHEM.

Sam pomysł premij nie jest ani towy, ani zdrożny — gdy premje są zjawiskiem okolicznościowym, gdy wydawnictwo daje je od czasu do czasu, czy to w celach reklamowych, lub konkurencyjnych. Premje stałe, stanowiące rodzaj loterii, są nawet dla samych pism czemś przykre, jakby rzecz, budząca zażenowanie, bo nie mającym nic z zadaniami prasy wspólne. Że tak jest w istocie służyć może fakt, że poranna prasa łódzka, która pod względem jakości swej nie ustępuje absolutnie prasie stołecznej, a w pewnych wypadkach — nawet ją przewyższa, z bardzo małym wyjątkiem, nie puściła się na interes z bonami i premjami, przynajmniej stałymi, któreby uczyniły z niej rodzaj loterii.

FRONT I OFICyna PRASY.

Uważając się za front przedsiębiorstwa — poranna prasa starała się zachować przynajmniej pod tym względem powagę swą, czystość i uczciwość zawodową. Rolę tę dała do wykonania oficynie swej — prasie popołudniowej, którą część wydawnictw traktuje jako brudniejsze schody kuchenne. Nawet pisma popołudniowe, nowopowstałe, czy też wznowione po pewnym okresie niewychodzenia, nolens volens, pragnąc się utrzymać na placu, musiały iść śladami prasy — loterii, bowiem tysiące korcy węgla, zawrotne ilości maki, cukru, maszyn do szycia, dolarówki i t. p. — wszystko to było zbyt ważnymi atutami, by przeciwstawić im można było tylko dobroć gazety, uczciwość jej, oraz te zadania i obowiązki, które przed pismami, jako źródłami informacji oraz wyrazicielami tej, czy innej opinii publicznej, dotychczas stały i stać winny i nadal.

„GMACHY NA LOTNYM PIASKU“.

Ale wszystko, co budowane jest na gorszych instynktach ludzkich, co opiera się na chwilowym, a niezdrowym guście publiczności, czemu przyswleca jedynie chęć zysku, wyciąganego drogą budzenia hazardu, chciwości i nadziei na łatwe, bo bez pracy, zdobycie cennych wartości, — wreszcie znaleźć musi kres swój i to kres niestawny. Tak powoli, acz stale stawało się z bonami i premjami, na które rzucały się bezrobotnie i wynędzniałe masy robotniczej Łodzi. Z dziesiątek tysięcy tylko setki spotykało spełnienie upragnionego celu w formie zdobycia premij i to premij drobnej; bowiem, rzecz jasna, premij o bardzo dużej wartości żadne pismo w znacznej ilości obiecywać nie mogło. Te premja nadzwyczajne — maszyny, dolarówki, worki maki, rowery i t. p. — to była tylko okrasa, to by-

ły tylko tłuście skwarki, zrzadka upiększające masy przeciętnych „wygranych“.

Tłumy, „grające“ na gazecie, a nie nabywające jej po to, aby ją czytać (byłoby to z wlektym pożytkiem, zarówno dla pism, dla mas, jak i dla społeczeństwa) — musiały z biegiem czasu rozczarowywać się stopniowo do swego hazardu, aż w końcu zwątpiwszy w to, że dzięki piśmu i jego premjom będą mogły spokojnie i bez troski żyć, nie oglądając się za pracą, przestały w znacznej mierze ją kupować.

NAKLADY PISM, KTÓRE TYLKO OPARLY POWODZENIE SWE NA „PREMJO - LOTERJI“,

poceły systematycznie spadać, AŻ WRESZCIE OSIAGNELY ZALEDWIE KILKANASCIE PROCENT DRUKOWANYCH PRZEDTEM ILOSCI. Wydawnictwa znalazły się w podwójnie krytycznej sytuacji: przedewszystkiem, licząc na dawne powodzenie i prześcigając się w wartości i ilości premij, mając dziś nakłady, w porównaniu z dawnymi, bardzo chude — stanęły wobec ciężkiej konieczności wywiązania się z obietnic premijowych, co zachwiało ich budżetem normalnym; powtóre zaś — z przykrością poczęły konstatawać, że „czytelnik“, wciągnięty w hazard, po czasie pewnym i rozczarowaniach z powodu przegranej, zaczął odpadać masowo bez wszelkiego dla kupowanego pisma sentymentu, i zamiast przyzwyczaić się do czytania gazet, wręcz odwrotnie, nawet, gdy bez „loterii“ ją czytał, po zawiedzionej nadziei na pewną „wygraną“ — poczuł wogóle niechęć do pisma, na którym „nie wygrał“.

NA DRODZE DO POPRAWY.

Jakkolwiek sami nie jesteśmy bez grzechu, lecz, jako ostatni wciągnięci z konieczności w ten kołowrót niezdrowego polowania na „niegramotnego“ czytelnika, w imię dobra społecznego i w poczuciu godności i znaczenia prasy, raczej z radością i zadowoleniem stwierdzamy ten kryzys, jaki dosięgnął wydawnictwa łódzkie, bowiem musi wywołać on przelom, a pisma wtrącić w dawną koleję obowiązków i zadań.

To nie, że jedno wydawnictwo zredukowało swój, bez potrzeby nagromadzony, personel; to nie, że inne, które od początku powstania swego natrętnie byziało o swej bogactwie i urojonym powodzeniu, widziało się zmuszonem przed kilku dniami wymówić posady wszystkim swym pracownikom; to nie wreszcie, że wszystkie, bez wyjątku, z wysiłkiem, godnym lepszej sprawy, wyteżają wszystkie swe możliwości materialne, aby wywiązać się z kolosalnych zobowiązań, jakimi obciążyli je koszty zapowiedzianych premij.

CHYBA NOWY MAGIK.

Ta gorączka premijowa wkońcu zaczęła mijać. Uleczy ona chorą atmosferę, i wszyscy z ulgą i zadowoleniem odetchną, a czytelnicy powrócą do tradycyjnego traktowania gazety, jako rzeczy niezbędnej, stanowiącej dla nich przedmiot pierwszej potrzeby, jak bułka, tramwaś, czy, jak chcą inni, nawet... kinematograf. Idziemy ku temu, chociaż nie odrzuci, jesteśmy już o krok od tego normalnego stanu.

Bez obłudy i bez osłonek mamy odwagę powiedzieć to publicznie...

Chyba, że znajdzie się jakiś kawalarz, jakiś nowy magik, który wymyśli coś nowego, równie pociągającego jak „hazard bonowy“, i owczym piędem wszyscy polecimy na ten aktualniejszy pomysł...

Zobaczymy!...

Szperacz.

Czarna lista brudasów i cierpiących na wodowstręt właścicieli nieruchomości

Komisariat rządu na m. Łódź zawiadomił wydział zdrowotności publicznej, iż naskutek protokołów dozorców sanitarnych za nieprzestrzeżenie przepisów sanitarnych ukarane zostały w drodze administracyjnej następujące osoby:

Hochenberg Szmul i Lewi Izaak — Pomońska 133 — za anty-sanitarny stan posesji na 100 zł. grzywny każdy; Juda Adler i Jaskiewicz Józef współwłaściciele posesji przy ulicy Lutomińskiej Nr. 13. za brak wody skazani zostali każdy na 3 dni aresztu oraz na 100 zł. grzywny

Smaczności!

Trująca czekoladę skonfiskował państwowy urząd badania żywności

Państwowy zakład badania żywności zawiadomił wydział zdrowotności publicznej, iż zbadana przez wspomniany zakład próba czekolady „Zdrowie“, firmy Karol Goslowski, wykazała, iż czekolada ta owinięta jest bezpośrednio w papier metalowy, zawierający 83,5 ołowiu, zamiast cynfolii. Wobec trujących własności ołowiu, które wskutek bezpośredniego zetknięcia udzielają się czekoladzie, czyniąc ją niezdadną do spożycia, czekolada podlega zniszczeniu na podstawie art. 211 k. k.

Również podlega zniszczeniu na podstawie tegoż artykułu kod. karn. zbadana przez zakład próba czekolady tabliczkowej „Festine a la Lindt“ firmy „Goplana“ w Poznaniu, która wykazała, iż czekolada zawiera zjełczały tłuszcz i ślady pleśni. W celu ukarania winnych sprzedawcy szkodliwych dla zdrowia produktów, powyższe sprawy skierowane zostały do sądu.

I w Banku gospodarstwa krajowego panuje św. Biurokracy

W ub. tygodniu bawili przedstawiciele magistratu łódzkiego w Warszawie, gdzie wzięli udział w posiedzeniu zarządu związku miast polskich. Na posiedzeniu tem omawiano konieczność nowelizacji ustawy o rozbudowie miast, przyczem podkreślano, iż stanowisko Banku gospodarstwa krajowego, które ujawniło się przy rozdziale kredytów na budowę oraz centralistyczny i biurokratyczny sposób załatwiania tych spraw — wszystko to wpłynęło hamująco na ruch budowlany. W związku z tem wyloniła się ożywiona dyskusja nad sprawą ożywienia ruchu budowlanego oraz podejmowania robót inwestycyjnych przez samorządy.

Sprytny dentysta zabrał zęby swych pacjentów

Wystawiał weksle, sprzedał swoje mieszkanie i uciekł zagranicę

(I) W domu, przy ul. Piotrkowskiej nr. 35 posiadał swój gabinet dentysty p. Koprowski.

Od dłuższego już czasu pacjenci Koprowskiego zauważyli, iż nosi się on z jakimiś tajemniczymi planami, gdyż w mieszkaniu jego kręciły się jakieś podejrzane osobistości, pakowano walizy i t. d.

Przed tygodniem, gdy do gabinetu Koprowskiego przyszli pacjenci, ze zdziwieniem spostrzegli, iż na drzwiach wisi tabliczka innego dentysty.

Okazało się, iż Koprowski sprzedał

mieszkanie oraz gabinet, wystawił cały szereg weksli, zabrał dane mu przez pacjentów wszelkiego rodzaju złote zęby... i wyjechał w niewiadomym kierunku.

Między innymi poszkodowanymi Sura Roszgold (Piotrkowska 38) zameldowała policji, iż „Koprowski przywłaszczył sobie koronę z 5 złotymi zębami, wartości 200 złotych.

Charakterystyczne jest, iż Koprowski dla zamaskowania swego wyjazdu, nadał agentowi ogłoszeniowemu ogłoszenia, na terminy już po jego wyjeździe.

Zatarg w P. A. S. T.-cie rozstrzygnie inspektor pracy

Przedłużający się zatarg w telefonach na tle t. zw. przymusowych urlopów oraz z powodu wydalenia trzech pracowników oddany został do rozstrzygnięcia inspektorowi pracy. W dniu dzisiejszym udzielił mają przedstawiciele dyrekcji łódzkiego oddziału P.A.S.T.-a ostatecznej odpowiedzi na żądania pracowników inspektorowi pracy. Związek pracowników instytucji użyteczności publicznej stoi na stanowisku, iż wydalenie trzech pracowników było niesłuszne, ponieważ nie mogli się oni wywiązać należycie ze swych zadań jedynie wskutek nieporządków, panujących w telefonach.

ODCZYTY T. U. R.

W czwartek, 8 kwietnia r. b. o godz. 7 w. w lokalu zw. zaw. drukarzy przy ul. Nawrot 20 odbędzie się odczyt, urządony staraniem T. U. R., który wygłosi p. K. Hartman na temat: „Prawo a życie“.

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, po raz przedostatni sensacyjna, efektowna komedia paryska L. Verneuil'a „Orzeł czy reszka” z Junoszą-Stępowskim i Jarkowską. Bilety ulgowe ważne.

Jutro, piątek, zamiast zapowiedzianej na ten wieczór premjery dana będzie krotoczwila Hennequin'a „Codziennie o 5-ej” po cenach najniższych. Bilety nabyte na premjerę, ważne będą na sobotę.

W sobotę dwudziesta druga premjera sezonu, a trzecia i ostatnia z Junoszą-Stępowskim: komedia amerykańska z życia śpiewaków operowych p. t. „Znakomity Don Juan” pióra spółki literackiej angielskiej Fred'a i Fanny Hatton w przekładzie J. Brodzkiego. W głównej roli kobiecej obok Junoszy-Stępowskiego p. Irena Grywińska, w innych rolach; pp. Jerzmanowska, Horecka, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Żeromska. W rolach męskich: pp. Dębicz, Grolicki, Gurynowicz, Krell, Krzemieński, Mroziński, Wilczkowski, Woskowski, Wroński, Żeromski. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Dekoracje Bolesława Kudewicza.

W sobotę o godz. 3 m. 30 po cenach najniższych „Otello” z Junoszą-Stępowskim, Gzylewską i Kochanowiczem w rolach naczelnych.

W niedzielę o godz. 3 m. 30 po cenach niższych „Orzeł czy reszka” z Junoszą-Stępowskim i Jarkowską.

W próbach pod kierunkiem reżysera Konstantego Tatariewiczza baśń poetycka Maeterlinck'a „Błękitny płak”, która będzie następną po „Znakomitym Don Juanie” premjerą sezonu.

Najbliższe wieczorowe przedstawienie „Otella” dane będzie w poniedziałek nadchodzący po cenach niższych.

TEATR POPULARNY

Dziś, we czwartek, po cenach najniższych cieszący się niezwykłym powodzeniem melodyjny wodewil w 5 aktach „Siarczyta dziewczyna”, urozmaicony charakterystycznymi tańcami układu i w wykonaniu pp. Nowińskich, oraz dużego zastępu statystów w barwnych strojach tyrolskich. Obsadę w rolach pierwszopl. stanowią pp. Zielińska, Brandtówna, Bielecki, Moranowicz, Puchalski, Górecki i inni. Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

T. M. M.

Towarzystwo miłośników muzyki urządza w piątek dn. 9 kwietnia oryginalny wieczór utworów na dwa fortepiany, których wykonawczyniami będą panie Salomea Eibenschützowa i Mela Neuger-Feliksowa. Ostatnia znana nam jest z występu w Filharmonji Łódzkiej. Na program złożą się utwory Brahmsa, Schumanna, Frydmana i Rachmaninowa.

POWTÓRZENIE „CZERWONEGO KAPTURKA”.

Wobec wielkiego powodzenia, jakiego doznało wystawienie „Czerwonego Kapturka” dyrekcja postanowiła powtórzyć je w nadchodzącą niedzielę, dn. 11 kwietnia w sali Filharmonji o godz. 3 po południu. Oprócz „Czerwonego Kapturka” w 3-ach aktach dodane będą jeszcze dwie komedjki, a mianowicie „Pan kotek był chory”, bajka Jachowicza, inscenizowana przez Benedykta Hertza i Wandę Tatariewicz oraz „Psozny Ignas”, wesoła komedjka. We wszystkich tych komedjkach w głównej roli wystąpi ulubienica dzieci Ninka Wilińska oraz Benedykt Hertz i Wanda Tatariewicz. Ceny przystępne dla wszystkich, a mianowicie od 75 gr. do 3-ch zł.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI.

Dzisiejszy odczyt Józefa Wittlina przeniesie wyobraźnię widzów w pełen mistycyzmu i miłości świat duchowy św. Franciszka z Assyżu i wielkich mistrzów strzelistej gotyckiej epoki. Józef Wittlin da fragment swych głębokich studiów i rozmyślań nad stosunkiem tej przedziwnej epoki do naszej współczesności. Po odczycie odbędzie się zebranie organizacyjne klubu artystyczno-literackiego. Początek odczytu o godzinie 8 wieczorem.

MOSKIEWSKI TEATR

„HABIMA”

„SCALA”

Dziś o godz. 8.15 „Wieczny tułacz”
jutro o godz. 8.15 „DYBUK”.

Szlagery nad szlazierami

film światowej sławy

„CZARNY ANIOŁ”

następna premjera
Kinoteatru

„Reduta”

Po uczcie zaręczynowej zgwala
i kazał jej oddać się przyjacielowi
Sprawcy ohydne go gwałtu zostali

Genowefa Seraj, młoda, bo zaledwie 19-letnia szwaczka, zamieszkała przy ul. Składowej nr. 33, przyjaźniła się od dawna z Antonim Polakiem, (Franciszkańska 56), biuralistą jednej z Łódzkich instytucji.

W tych dniach Serajówna zaręczyła się z Polakiem, którego

kochała od dawna.

Szczęśliwa narzeczona postanowiła urządzić z racji swych zaręczyn małe przyjęcie; do siebie, ze względu na to, że mieszkała kątem u obcych, gości

zaprosić nie mogła.

Zwróciła się więc do matki narzeczonego z prośbą o udzielenie mieszkania na ucztę zaręczynową, na co ta jaknajchętniej się zgodziła i przyobiecała nawet, że swej przyszłej synowej dopomoże w urzędzeniu przyjęcia, a potem wyjdzie z mieszkania,

nie chcąc przeszkadzać młodym w zabawie.

Tak się też i stało.

W dniu onegdajszym bawiono się hucznie na ulicy Franciszkańskiej u Polaków, wszyscy podziwiali pannę Genowefę, któ-

ra tego dnia jakby wypiękniała, tak się dziewczyna radowała swym szczęściem.

Późnym wieczorem zaczęli się goście rozchodzić z zaręczynowej uroczystości, a w mieszkaniu pozostali tylko narzeczeni i najserdeczniejszy przyjaciel Polaka niejaki Antoni Błaszczuk, który miał im pomagać

w doprowadzeniu mieszkania do porządku.

W czasie sprzątanja Polak siarczyście obcałowywał swą narzeczona, a że miał porządnie zaprzoną głowę, począł namawiać narzeczona

do spędzenia z nim nocy poślubnej.

Serajówna starała się uspokoić roznamietnionego wódką i pocałunkami narzeczonego, to go jednak tylko rozdrażniło i w sposób grubiański zaczął nalegać na dziewczynę, by się mu oddała.

Ta widząc, iż narzeczony jej nie odpowiada za siebie, włożyła szybko palto i chciała wyjść.

Przeszkodził jej w tem jednakże Błaszczuk, który podskoczył do drzwi i zamknął je na klucz, udaremniając w ten sposób dziewczynie ucieczkę.

Serajczykówna oburzona tym postęp-

W piątek, dnia 9 kwietnia, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

B. P.

Anny z Sachsów
ADOLFOWEJ ROSENTHAL

odbędzie się o godzinie 11½ nabożeństwo żałobne w synagodze przy Placu Wolności, poczem o godzinie 12½ poświęcenie pomnika na cmentarzu żydowskim, o czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

1812-1

RODZINA.

Nie pożyczaj, zły obyczaj
Naiwna Jadwiga straciła przez pożyczanie swą
najpiękniejszą garderobę

Bobińska Jadwiga, służąca, Cegielniana 57, ma nadzwyczaj dobre serce, jest też łatwowierna.

Przed dwoma tygodniami odwiedziła ją jej przyjaciółka, również służąca, Stanisława Olejniczak, która zaczęła opowiadać koleżance, że zna jedną krawcową, która modnie i tanio przerabia najbardziej zniszczone palta.

Wiadomość ta bardzo zainteresowała Bobińską, która akurat wtedy głowiła się nad tem, w jaki sposób najtaniej i najgustowniej przerobi swój stary wiosenny płaszcz.

Uradowana zwróciła się do koleżanki z prośbą, by wskazała jej tę krawcową. Olejniczakówna objaśniła ją wtedy, że ta krawcowa szyje tak tanio tylko dobrym znajomym i nie lubi, by ci mówili; komukolwiek o tem.

W rezultacie Bobińska dała Olejniczakównie płaszcz do przerobienia u owej krawcowej.

W tych dniach zjawiła się u niej Olejniczakówna i zawiadomiła swą przyjaciółkę, że za trzy dni płaszcz będzie gotowy, a przeróbka kosztować będzie Bobińską tylko 15 złotych.

W trakcie rozmowy Olejniczakówna zwróciła się do przyjaciółki z następującą prośbą:

„Dzisiaj mam się spotkać z mym narzeczonym, nie mam płaszcza, bo go też oddałam do przeróbki, a bez płaszcza nie chciałabym się z nim spotkać”.

Bobińska rozumiała dobrze przykre położenie swej koleżanki i bardzo chętnie pożyczyła jej swój zimowy płaszcz, kapelusz, a nawet i nowe pantofelki.

Olejniczakówna zapewniała ją, że jeszcze tego wieczoru zwróci pożyczone rzeczy.

Gdy minęły cztery dni, a Olejniczakówna nie zjawiała się z pożyczonymi rzeczami, Bobińska przestała czekać i postanowiła odebrać niesłownej koleżance pożyczoną garderobę.

Niestety, okazało się, iż Olejniczakówna wcale nie służy pod wskazanym przez nią adresem.

Brzydko oszukana przez koleżankę Bobińska zawiadomiła o powyższem policję, która wszczęła dochodzenie, mające na celu odnalezienie sprytniej oszustki.

Poszkodowana oblicza swe straty na 500 złotych.

Smutny zawód Kasiarzy w Piotrkowie
Po długiej, żmudnej pracy rozpruli dwie olbrzymie
Kasy ogniotrwałe pełne... weksli

Donoszą nam z Piotrkowa:

W nocy z dnia 6 na 7 kwietnia do kantoru rozlewni wódek B-ci Szujskich, mieszczącego się przy Al. I-go Maja, włamali się nieznanymi sprawcy.

Dostęp do kantoru był nadzwyczaj utrudniony, ponieważ posiada on dwoje drzwi, z których pierwsze obite są grubą żelazną blachą.

Włamywacze potrafili je jednakże otworzyć.

W kantorze stały dwie duże szafy ogniotrwałe. Kasiarze, po nieudanej pró-

bie rozbicia ich od przodu, rozpruli obydwie tak zwanym „rakiem”.

Do rozprucia kas użyli najnowszych aparatów, krających stal nawet najhartowniejszą, czyli „brylantową”.

Gorzki jednak spotkał ich zawód, gdyż zarówno w jednej, jak i drugiej kasie poza drobną sumą kilkudziesięciu złotych nie znaleźli żadnych innych pieniędzy.

Natomiast kasy pełne były papierów wartościowych i weksli, których włamywacze nie skradli.

Energiczne dochodzenie w toku. - m -

W związku z jubileuszową wystawą ogrodniczą, mającą się odbyć w roku bieżącym w Poznaniu w czasie od 25 września do 2 października, komit. wyst. rozpisal konkurs na plakat. Temat plakatu dowolny, jednak ściśle dostosowany do charakteru wystawy. Format plakatu 60x80 cm. Napis na plakacie: Jubileuszowa wystawa ogrodnicza w Poznaniu w roku 1926 — 25.IX — 2.X. Dozwolone jest używanie 3 barw, z dostosowaniem do wykonania w litografii.

Przewidziane są następujące nagrody: pierwsza zł. 300, druga zł. 150, trzecia zł. 100

Prace nagrodzone stają się własnością komitetu.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 25 kwietnia b. roku. Adresować należy na ręce sekretarza komitetu p. Wacława Zembala, Poznań I, Sołacz Dom.

Wojowniczy Ratajczyk
usiłował rozbroić policjanta

Zenon Ratajczyk, Konstanyńska Nr. 19, chociaż ma zaledwie 18 lat, znany jest w trzecim komisariacie, jako motoryczny pijak i awanturnik.

Wczoraj jednak przebrała się „miaraka” i Ratajczyk został osadzony w areszcie za usiłowanie rozbrojenia posterunkowego, który chciał go odprowadzić, jako pijanego, do komisariatu

O zajściu spisano protokół i Ratajczyka przesłano do dyspozycji sędziego śledczego 3-go rewiru.

Koń zabił swego pana
Śmierć nastąpiła momentalnie

Szubka Stanisław, ul. Emilji 30, pracował w straży ogniowej tow. akcyjnego Scheibler i Grohman w charakterze woźnicy. W dniu wczorajszym, podczas gdy czyścił konie, jeden z nich kopnął go tak silnie w głowę, że roztrzaskał mu czaszkę.

Nieszczęśliwy woźnica zmarł, zanim go zdołano wynieść ze stajni. — m —

Stanisław Lubomirski
ofiara katastrofy samochodowej

Stanisław ks. Lubomirski, prezes warszawskiej giełdy pieniężnej padł ofiarą katastrofy samochodowej.

Na zsoście pod Garwolinem na skrócie auto wjechało do rowu z takim rozpędem, że przewróciło się.

Ks. Lubomirski wypadł i uległ poważnym obrażeniom ciała.

Pocałunek nieboszczyka

W Milwaukee niejaki Smith wniósł skargę rozwodową przeciw żonie, albowiem na seansach spirytystycznych całowała się ona ze zjawą swego pierwszego zmarłego męża. Sędzia oświadczył, że całowanie się z ciałem astralnym nie stanowi wiarołomstwa małżeńskiego i odmówił udzielenia rozwodu

Dymisję pana Cynarskiego

domagała się związku pracowników miejskich jako satysfakcji za nietakt w stosunku do ich delegacji

Nietaktowne stanowisko prez. Cynarskiego wobec delegacji związków wywołało oburzenie pracowników. Ma to za sobą pociągnąć podjęcie energicznej akcji nie tylko pracowników miejskich, ale wszystkich związków pracowniczych, które moralnie tym postępkami poczuły się obrażone. Na konferencji porozumiewawczej postanowiono jako ostateczną ewentualność domagać się dymisji prezydenta miasta w razie gdyby magistrat zajął w sprawie tej takie stanowisko, jakie zajął prez. Cynarski. Sprawa ta ma się ostatecznie rozstrzygnąć w ciągu dnia jutrzejszego, gdyż pracownicy postanowili pod-

jąc natychmiast energiczną akcję, w razie gdyby na jutrzejszym posiedzeniu magistratu nie powzięto zasadniczych uchwał przeciwko takiemu postępowaniu prezydenta miasta.

Nagroda za zrozumienie obowiązku!

Prenumeratorzy, którzy opłacą w przeciągu dni trzech prenumeratę bezpośrednio w administracji pisma, otrzymują zwrot 30 proc. wpłaconej sumy w postaci biletu do kina

Od wydawnictwa dzienników „Głos Polski“ i „Goniec Wieczorny“

Pragnąc szanownym naszym prenumeratom, którzy rozumieją swój najprostszy obowiązek wobec czytanych przez siebie dzienników — t. j. regularnie wpłacanie prenumeraty wyrazić swoje za to podziękowanie i uznanie wydawnictwo dzienników „Głos Polski“ i „Goniec Wieczorny“ postanowiło zakupić i podzielić pomiędzy nich

ZUPEŁNIE ZADARMO ODPOWIEDNIA ILOŚĆ BILETÓW DO PIERWSZORZĘDNYCH KINOTEATRÓW.

Każdy zatem prenumerator „Głosu Polskiego“ i „Gonia Wieczornego“ (oba pisma łącznie z odnośnikiem kosztują w Łodzi 7 gr. 50), który sam do administracji naszej (Piotrkowska Nr. 106)

WPLACI BEZPOŚREDNIO PRENUMERATĘ BIEŻĄCĄ.

t. j. za kwiecień, przy ewentualnych zaś zaległościach — i zaległość w przeciągu dni trzech włącznie od dnia dzisiejszego (czyli w czwartek, piątek, sobotę bieżącego tygodnia) otrzyma całkowicie bezpłatnie

JEDNOCZEŚNIE Z KWITEM ABONAMENTOWYM BILET NA JEDNĄ OSOBĘ DO KINA.

W ten sposób, wpłacając samemu do kasy administracyjnej prenumeratę (nie czekając na przyście inkasenta z kwitem do domu), każdy prenumerator obu pism: „Głosu“ i „Gonia“, w postaci biletu do kina

OTRZYMA ZWROT 30 PROC. WPLACONEJ SUMY.

tyle bowiem przy obecnych cenach kosztuje nor-

P. Skrzywan i jego pomocnicy wciąż brużdżą i przyjmują do robot chłopów z okolicznych wsi

Pomimo zasadniczego załatwienia sprawy przyjmowania robotników do prac kanalizacyjnych oraz pomimo kilkakrotnej interwencji wojewody Darowskiego — wyłania się znowu poważny zatarg na tem tle. W dniu wczorajszym związki zostały

powiadomione, iż na odcinku II na Karolewie przedsiębiorca Babiński przyjął robotników ze wsi do prac kanalizacyjnych. Robotnikom tym płaci on stawki akordowe w wysokości dwóch złotych za metr, co jest sprzeczne z warunkami płacy ustalonymi na podstawie wspólnego porozumienia. Wobec tego związki zamierzają zażądać bezwzględnej przestrzegania przez wydział kanalizacyjny ustalonych warunków pracy i płacy oraz usunięcia robotników przyjętych poza związki. W razie, gdyby magistrat na warunki te nie zgodził się — związki podejmą akcję w kierunku zaprzestania udzielania kredytów ze skarbu państwa, które przeznaczono były na kanalizację, a tem samem przyczynić się miały do opanowania bezrobocia.

Wielka „wojna“ domowa przy ul. Kilińskiego

Wspólny „atak“ żony, teścia i przyjaciela na „pana“ domu

Keller Karol (Kilińskiego 252), jest człowiekiem nadzwyczaj potulnym i ustepliwym, a przedewszystkiem nie lubi wódki.

Tak się jednak biedakowi „złożyło“, że jego połowica, bujnych kształtów i charakteru, Petronela, miłuje ten trunk bardzo.

Teść Kellera, Benedykt Pigurski, jest również wielkim amatorem monopółki, za to znowu jego żona nie znosi pijaństwa, a pan Benedykt boi się jej jak ognia.

To też Pigurski, chcąc się uraczyć wódką, musiał to czynić poza domem, nic więc dziwnego, że często odwiedzał córkę, u której raczył się dowoli upragnionym nektarem.

Wczoraj przyszedł Pigurski do Kellera w towarzystwie znajomego niejakiego Marjana Jabłońskiego.

Przybyli przynieśli ze sobą dwie flaszki wódki i rozpoczęli z miejsca pijatykę. Kellera naówczas nie było w domu.

Keller wkrótce przybył do domu szczególnie zmęczony i chciał się położyć spać, ale względy gościnności powstrzymały go od tego.

Gdy rozochoceni wódką goście poszli jeszcze po świeże butelki, co oznaczało, że nie myślą się wcale wynosić, potulny Keller stracił cierpliwość i w niedwuznaczny sposób oświadczył zarówno teściowi, jak i Jabłońskiemu, że ma dosyć tej pijatyki i prosi, by opuścili jego mieszkanie.

Oświadczenie to tak oburzyło pijaną trójkę, że zaczęła bombardować biednego antyalkoholika szklankami, talerzami i butelkami.

Keller, widząc, że krew z rozbitej głowy zalewa mu oczy, zrejętował z „placu boju“ i udał się do komisariatu, gdzie złożył meldunek o pobicie go przez żonę, teścia i Jabłońskiego.

Sprawę skierowano do sądu pokoju 5-go okręgu.

Keller goi swe rany, a pani Petronela obiecuje mu, że w najbliższych dniach urządzi mu pijatykę co się zowie. — m —

W gabinecie p. prezydenta Cynarskiego ułożono plan baletu teatralnej do końca bieżącego sezonu

W gabinecie p. prezydenta miasta M. Cynarskiego pod przewodnictwem ławnika wydziału oświaty i kultury Fr. Kruczkowskiego odbyło się posiedzenie komisji teatralnej.

Po rozpatrzeniu spraw finansowych zaakceptowano przedstawiony przez dyr. A. Szyfmana repertuar teatru miejskiego na najbliższy okres. Repertuar ten przedstawia się, jak następuje: „Znakomity Don Juan“ z Junoszą Stępowskim w roli tytułowej, „Błękitny ptak“, „Polityka i miłość“, „Dar poranku“, „Rewizor z Petersburga“, „Kobieta, wino i dancing“. W dniu święta narodowego 3 maja „Damy i huzary“. Poza tem na terenie parku im. St. Staszica zostanie odegrana „Balladyna“. Począwszy od czerwca projektowany jest repertuar lekki.

W celu ustalenia warunków prowadzenia teatru miejskiego w sezonie przyszłym, wyłoniono specjalną komisję, składającą się z pp. prezydenta miasta M. Cynarskiego, wiceprezydenta W. Groszkowskiego, dyr. A. Idzkowskiego oraz ławnika Fr. Kruczkowskiego.

Bandyta odebrał sobie życie w chwili aresztowania

Z Torunia donoszą: Policja państwowa w Toruniu otrzymała wiadomość o ujęciu w Łęczycy dwóch bandytów, którzy przed kilku tygodniami steroryzowali w Toruniu strzałami z rewolweru policję i poranili kilka osób, a następnie uciekli w stronę Aleksandrowa. Podczas obławy policyjnej w okolicach Łęczycy jeden z bandytów nazwiskiem Andrzejczak w chwili aresztowania wystrzelał z rewolweru odebrał sobie życie, drugi bandyta niejaki Nowak został aresztowany.

„Do jego szatańskiej mości Lucyfera“ Sekta wyznawców diabła w San Francisco

Kilka dni temu w San Francisco zamordowano wśród tajemniczych okoliczności hiszpana, Marcario Timona.

Timon uchodził za dziwaka, zajmującego się poszukiwaniem „kamienia djabelskiego“.

Kamień ten miał mu dać władzę i niezliczone skarby.

Przy zmarłym znaleziono list pisany

krwią i adresowany do „Jego Szatańskiej Mości Lucyfera“.

List ten, rodzaj cyrografu, był podpisany przez Timona, który ofiarował w nim swą duszę djabłu wzamian za odnalezienie „kamienia djabelskiego“.

Policja jest na tropie sekty „wyznawców diabła“ i przypuszcza, że Timon padł ofiarą na tle nieporozumień w tej sekcje.

Najnowsze eksperymenty teatralne Gościnne występy teatru „Habima“

Teatr „Habima“ jest jedynym w swoim rodzaju eksperymentem artystycznym, powstałym jako próba stworzenia teatru hebrajskiego, w którym odzwierciedlił się nastrój i duch żydostwa. Ten wysiłek tembardziej jest godnym podziwu, iż zrodził się w najbardziej niesprzyjających warunkach, przetrwał ciężkie chwile pod wrogiem jarzmem by wreszcie po latach prób i zmagani stanąć w szeregu produkcyjnych placówek artystycznych.

Myśl o „Habimie“ zrodziła się u jej założyciela i obecnego dyrektora p. Nahuma Cemacha w Polsce. W roku 1911 zorganizował on w Białymstoku trupę amatorską, która miała dawać przedstawienia w języku hebrajskim.

Wszystko było przygotowane, artyści przestudiowali swe role, przeprowadzono kilkanaście prób — w Białymstoku jednak grać nie można było. Wtedy trupa udała się do Wilna, gdzie w dniu 26 maja 1912 roku doszło do skutku pierwsze przedstawienie hebrajskie. Sukces tego przedstawienia dodał otuchy dyrektorowi i artystom, którzy wróciwszy do Białego-ostoku przystąpili do prób z innej sztuki. Polikmaister białostocki zażądał jednak, by próby odbywały się w języku rosyjskim

a następnie żądał, by przedstawienie publiczne odbyło się również w języku urzędowym.

Pierwsza trupa hebrajska w krótkim czasie rozpadła się.

Cemach nie może się jednak pogodzić z tym faktem, organizuje nową trupę hebrajską, z którą udaje się do Wiednia, gdzie miał się odbyć dziewiąty kongres sjonistyczny.

Trupa dała kilka przedstawień. Recenzenci wiedeńscy pisali o tych przedstawieniach, że „kilku młodych i rozentuzazmowanych artystów żydowskich siłą swego talentu wskrzesiło język, który, zdawało się, zginął na wieki“.

W Warszawie artyści „Habimy“ usiłowali wystawić sztukę Osoba Dymowa, p. t. „Wieczny tułacz“, cenzura jednak zabroniła wystawienia tej sztuki. Repertuar „Habimy“ składał się jeszcze ze sztuki Sz. Asza „Z prądem“.

Cemach udał się wtedy do Petersburga, otrzymał zezwolenie od Dymowa, by tytuł „Wieczny tułacz“ zmienić na inny.

Cemach organizuje po raz trzeci trupę, urzędza z nią tournée na Litwie.

Występy trupy hebrajskiej przyniosły w Wilnie deficyt. W innych miastach, a mianowicie w Mińsku, Kownie, Lidzie

Smorgoniach i t. d. trupa odniosła sukces moralny i materialny. Cemach zamierza udać się również do stolicy Rosji, Piotrogradu. Organizacje kulturalne Piotrogradu żądała od trupy pewnej, dość okazałej sumy, by móc zorganizować występy „Habimy“. Pertraktacje w tej sprawie nie odniosły żadnego skutku i trupa pozostaje jeszcze przez pewien czas na Litwie, poczem wraca do Warszawy. Tutaj Cemach ciężko zachorował i trupa znowu rozpadła się.

Była to ostatnia próba zorganizowania „Habimy“ przy pomocy zawodowych artystów. Cemach przekonał się, że trzeba będzie przedewszystkiem wychować młodych adeptów sztuki i natchnąć ich nowym duchem, wytworzyć ideowy stosunek do sceny hebrajskiej.

W roku 1914 Cemach znowu szuka artystów dla swego teatru. W sierpniu wybuchła wojna. Cemach wiechał w głąb Rosji, trupa pozostała w Warszawie.

W Moskwie Cemach opracował plan pracy który zaaprobowany został przez Stanisławskiego. Trupy jednak nie było. Wkrótce do Moskwy przybyli Gnesin i Rowina. Cemach udaje się do Charkowa, Kiowa i Odessy w poszukiwaniu artystów. Wkońcu zebrał dwunastu artystów. Połowa zespołu składała się z ludzi, którzy świetnie umieli wyczuwać tło żydowskiego środowiska, reszta zaś rekrutowała się z północnej Rosji, zasympilowanej inteligencji żydowskiej. Był to eksperyment zlania tych dwóch pierwiastków i wytworzenia

w tem mieszanem środowisku nowego typu artysty żydowskiego.

Praca artystyczno - pedagogiczna rozpoczęła się pod kierunkiem takich wspaniałych znawców i kierowników różnych dziedzin sztuki teatralnej, jak Stanisławski, genialny Wachtangow, baletmistrz Mordkin, Głagol, Popow i t. d.

Początkowo działalność „Habimy“ na gruncie moskiewskim natrafiała na opór komunistów. Dopiero po opanowaniu tej ofensywy teatr ten rozwinął pracę twórczą, którą mamy obecnie możliwość podziwiać.

Wyniki tej pracy twórczej są wprost imponujące.

Środowisko żydowskie przestudjowali oni znakomicie.

Umocniła to im opanowanie dykcji, mimiki, plastyki, ruchów, która doprowadzona została do doskonałości. „Dybuk“ n. p. potraktowany został przez nich bardziej realistycznie, pozabawiono go w pewnym stopniu mistycyzmu, a przecież całość nie ucierpiała bynajmniej na tem wcale... Gnesin, Rowina, Wardi — są to zjawiska wprost fenomenalne.

Praca Cemacha nie poszła na marne. Jest to imponujące zespolenie wysiłków w kierunku jaknajbardziej harmonijnego uwypuklenia i odzwierciedlenia zjawisk, drzemających w głębi duszy żydowskiej.

SEKCJA RUGBY PRZY Ł.K.S.-ie.

Przy łódzkim klubie sportowym powstała sekcja rugby, która przystąpiła już do pilnych treningów, aby w niedalekiej przyszłości zmierzyć się z warszawskim klubem „Orzeł Biały”.

Zawody te, mające na celu propagandę rugby, odbędą się w Łodzi. Warto zaznaczyć, że w barwach drużyny rugby Ł.K.S.-u brać będą udział: Konarzewski, Gerbich, Stibbe, Rębowski, Jarociński i inni.

SUKCESY DUBIEŃSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI.

KRAKÓW, 7 kwietnia. — Znana polska sportowienka p. Nowak-Dubieńska, zdobyła na turnieju szermierczym o mistrzostwo Czechosłowacji w Koszycach drugie miejsce w floretach po pokonaniu wielu czeskich zawodniczek, a między innymi i mistrzyni czechosłowackiej p. Fuks. Dubieńska uległa jedynie węgierskiej mistrzyni pannie Tary.

VI BIEG „KURJERA POLSKIEGO“.

WARSZAWA, 7 kwietnia. — W niedzielę, dnia 11 b. m., o godz. 11-ej rano w Parku Sobieskiego odbędzie się doroczny VI-ty bieg „Kurjera Polskiego” dostępny również i dla zawodników niestowarzyszonych. Zgłosili się już wszyscy najlepsi długodystansowcy Polski. Trasa biegnie z Parku Sobieskiego przez Łazienki, powraca do Parku Sobieskiego i wynosić będzie 6 kilometrów.

OTWARCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

KATOWICE, 7 kwietnia. — Onegdaj odbyło się w Katowicach otwarcie sezonu motocyklowego. Z tej intencji 5-ciu motocyklistów urządziło propagandową wycieczkę, która prowadziła z Katowic przez Panewnik, Kochłowice, Wielkie Hajduki do Królewskiej Huty.

PROGRAM SEKCJI TENNISOWEJ A.Z.S. — KRAKÓW.

KRAKÓW, 7 kwietnia. — Program tenisowy krakowskiego A.Z.S. przewiduje w roku 1926 następujące spotkania: 2—6 czerwca międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa; 13—15 sierpnia międzynarodowy turniej w Zakopanem; 2—3 sierpnia turniej klubów krakowskich.

Prócz powyższych odbędą się cały szereg rozgrywek międzyklubowych z „Cracovią”, „Jutrzenką”, A.Z.S. — Poznań, Katowicami i t. d.

Świąteczne wyniki piłkarskie

WIEN, 7 kwietnia. Jak donoszą z Milhuzy Simmering pokonał FC Mühlhausen w stosunku 6:0 (3:0).

BERLIN, 7 kwietnia. W Kolonii Ilford (Londyn) pokonał S. V. 99 5:3, w Hamburgu Borussia — H. S. V. 2:2, w Elberfeldzie Middlesex Wanderers — S. S. V. 3:2.

LOZANNA, 7 kwietnia. D. F. C. (Praga) — Lausanne Sports 3:1.

BUDAPESZT, 7 kwietnia. F. T. S. — Slavia (Praga) 1:1.

LONDYN, 7 kwietnia. Przyszli finaliści rozgrywki o puchar Anglii spotkali się w meczu o mistrzostwo I ligi i wynik meczu Manchester City — Bolton Wanderers zakończył się na remis 1:1.

KONSTANTYNOPOL, 7 kwietnia. Admira (Wiedeń) — komb. team Turcji 0:0.

BRUKSELA, 7 kwietnia. Kombinowany team belgijski został pokonany w Oranie przez repr. północnej Afryki w stosunku 1:6.

Czterwertyński i Kleinadel walczą ze zmiennem szczęściem na turnieju w Paryżu

PARYŻ, 7 kwietnia. Na turnieju wielkanocnym w Paryżu mistrz Polski, Czterwertyński, odpadł w grze mieszanej oraz w grze podwójnej, zaś w grze pojedynczej po kilku sukcesach nad Ramautem 6:2 6:4 Tihym 6:4 6:2 i Asudie'm 6:1 6:2, został pokonany przez doskonałego Barelet'a 4:6 8:10. Kleinadel w grze pojedynczej pokonał Lewena 6:2 8:6, ale odpadł pobity

przez znanego Denis Lourent'a 3:6 5:7. W grze mieszanej Kleinadel gra wraz z p. Golding (mistrzyni Francji na kortach krytych w roku 1926) i pokonali oni parę Verken—Ganet 6:3 6:2. W grze podwójnej Kleinadel gra z jednym z najlepszych graczy francuskich Couiteas'em. Obaj pokonali parę Jacob—Leraut 6:2 6:2 oraz parę Porier—Caudelies 6:2 6:3.

Nowy rekord światowy

NEW JORK, 7 kwietnia. Fiński biegacz Ritola pobił rekord światowy Nurmiego w biegu na 3000 jardów, osiągając czas 7.41.2.

Mecz lekkoatletyczny Nurmim-Wide

SZTOKHOLM, 7 kwietnia. W czerwcu r. b. odbędzie się mecz w biegu na 3 klm. pomiędzy Nurmim (Finlandja) i szwedem Wide.

Bijatyka na meczu między widzami

Z Budapesztu donoszą, że na meczu dwóch klubów sportowych wynikła wśród publiczności bijatyka, albowiem sędzia nie był bezstronnym. Musiała interwenjować policja, aresztując trzech graczy, którzy stawiali opór przy opróżnianiu boiska.

Zawody lekkoatletyczne w Oslo

OSLO, 6 kwietnia. — Zawody lekkoatletyczne w hali krytej dały następujące wyniki i zarazem nowe rekordy norweskich w skokach z miejsca: skok w dal z miejsca — Bache 329 cm., skok w wyż z miejsca — Helgessen 158 cm.

Paczka spadająca z siatki bagażowej

zabiła matkę i niemowlę

Lekkomyślność jednego z podróżnych stała się przyczyną strasznego dramatu, jaki rozegrał się w tych dniach — według agencji Radio — w wagonie pociągu pośpiesznego, dążącego z Budapesztu do Temeszwaru.

Podróżny ten umieścił w siatce do bagażów, nad siedzeniami przedziału wagonowego, ciężką jakąś maszynę.

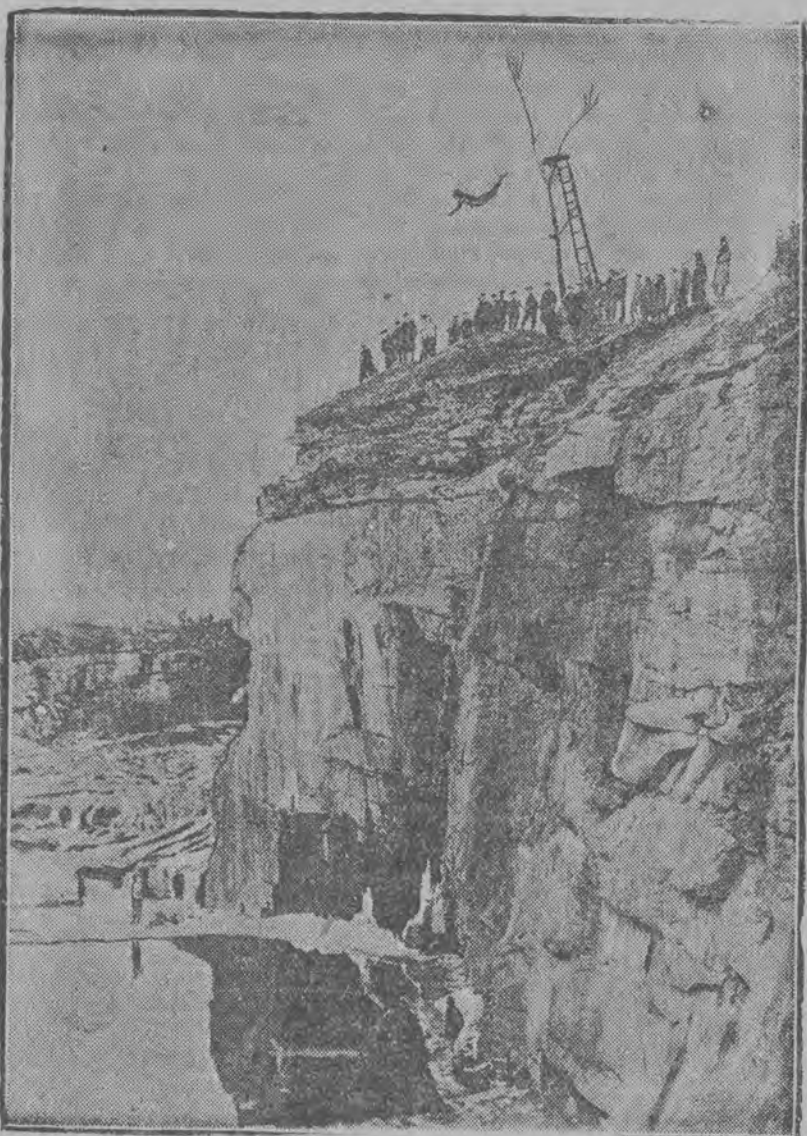
Podczas biegu pociągu, przy wstrząśnięciu, wywołanym na ostrym skrócie, siatka nie wytrzymała ciężaru i pękła, a maszyna spadła na siedzącą pod nią z niemowlęciem na ręku młodą małżonkę jadącego w tym samym przedziale oficera.

Uderzenie było tak silne, że zabiło na miejscu tak matkę, jak i niemowlę.

Na ten widok, oficer, oszalały z rozpaczy, wyjął rewolwer i zastrzelił lekkomyślnego sprawcę nieszczęścia.



Cwiczenia paryżanek na poręczach w Stade Elizabeth



Znany amerykański pływak, Kerth Cousins, w czasie, kiedy jeszcze nad jeziorem Erie panowała surowa zima, skoczył z karkołomnej wysokości do lodowatej wody

Kobieca straż ogniewa



W Londynie został zorganizowany pierwszy oddział kobiecej straży ogniewej, który doskonale wywiązuje się ze swoich ciężkich obowiązków. Na ilustracji naszej widzimy „Kobiece salamandry” przy pracy

„Szablonowanie” - droga do załagodzenia kryzysu „Standaryzacja” w przemyśle nowoczesnym Ujednostajnienie wytwórczości i masowa produkcja wytworzą potaniecie towarów i wzmogą konsumpcję

Przyczyna kryzysu gospodarczego, który przeżywają obecnie wszystkie prawie państwa daje się łatwo określić: jest nią zmniejszenie się konsumpcji. Wytwórczość i faktyczne zapotrzebowanie nie pokrywają się dostatecznie, trzeba więc stosować wyjątkowo radykalne środki, aby przywrócić zachwianą równowagę. Jeżeli więc ustalono, że przyczyną kryzysu jest zmniejszenie się konsumpcji, to jasnym jest, że jedyną drogą prowadzącą do załagodzenia kryzysu gospodarczego będzie zwiększenie zdolności nabywczej konsumentów.

Do tego prowadzą dwie drogi. Albo należy zwiększyć obieg środków pieniężnych, co spowoduje wzrost dochodów nominalnych, albo też dążyć trzeba do obniżenia cen produktów, co przyczyni się do realnego zwiększenia dochodów społeczeństwa.

Nie ulega chyba wątpliwości, który z tych środków jest słusznym. Zniżka cen nie może jednak rozpocząć się w handlu, chociaż i tu pozostaje wiele do zreformowania, lecz musi płynąć ze zniżki kosztów produkcji.

W jaki sposób obniżyć koszty produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu — należy do specjalistów, określić jednak można kierunek, w którym dążyć powinni producenci. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wysiłki producentów powinny dążyć do ujednostajnienia wytwarzanych produktów, t. j. do szablonu, co musi wywołać zniżkę cen. Niestety, ten pogląd napotyka na ostrą krytykę tych, którzy obawiają się spopularyzowania produkcji i produkowania tandety. Przeciwnicy szablonowych produktów zarzucają też, że zniknie wszelka indywidualność wyrobów. Te zarzuty łatwo odeprzeć, przeprowadzwszy dokładną analizę szablonowej produkcji.

Po pierwsze „szablonowanie” ogarnąć ma w pierwszym rzędzie proces produkcji. Wyrabiając jakiś przedmiot, należy przede wszystkim dbać o oszczędność pracy i kapitału. Staje się to dzięki zastosowaniu pewnych maszyn nadających się do racjonalnego wytwarzania jednego tylko artykułu. Taka masowa produkcja jest znacznie tańsza i, nie obniżając wcale wartości danego przedmiotu, przyczynia się w znacznej mierze do obniżenia jego ceny.

Ta szablonowa produkcja wytwarza szablonowy towar, nie różniący się jednak w gatunku ani w wyglądzie od innych towarów.

Obawa zbytniego zpopularyzowania jest zbyt uczynną. Szablonowa produkcja nie ma na celu upodobnienia wszystkich towarów, lecz, obniżając ceny, dąży do zwiększenia ilości kupujących. Pewne sfery, odczuwając nawet potrzebę niektórych przedmiotów, nie były w stanie ich kupić — teraz dzięki przystępności przedmioty te znalazłyby świeżych nabywców.

W Ameryce, zajmującej pod tym względem naczelną stanowisko, widzimy obok szablonowych towarów, oryginalne dalekie od szablonu rzeczy. Takie towary miałyby i u nas swych nabywców. Należy odróżnić kupujących szablonowy towar od kupujących pojedynczo produkowane artykuły. Obydwa te rodzaje produkcji nieraz jeszcze konkurować ze sobą będą.

Szablonowy towar znajdzie swych zwolenników tylko w pewnych sferach społeczeństwa, produkując jednak szablonowo, zawsze można nadać towarom pewien indywidualny charakter.

Dowiedzieliśmy, że wprowadzenie szablonowego towaru nie jest ujemnym, a przeciwnie — dodatnim czynnikiem, gdyż podnosi skalę życiową szerokich mas społeczeństwa. Korzystna działalność polega też na ożywieniu produkcji, powiększeniu

obrotowego kapitału i łatwym zdobyciu świeżych kapitałów.

Przedsiębiorstwo, które choć częściowo wprowadziło szablonową produkcję, może i indywidualne artykuły taniej produkować.

Automatycznym wynikiem tej taniej produkcji jest ułatwienie zbyt towarów. Przy szablonowej produkcji zmniejsza się znacznie handlowe i techniczne koszty pracy, co wpłynie na zmniejszenie ogólnych kosztów.

Pewien sprzeciw napotyka się tylko ze strony handlujących, którym nie zależy wcale na wprowadzeniu takich norm, przynoszących im drobny, zgóry określony zarobek. Ustąpią oni jednak, widząc, że rozszerzenie się koła kupujących ożywi ich interes. W tym wypadku sprawdza się stary pogląd, że należy dążyć do dużego obrotu przy małym zysku.

Szablonowość działa w dwojaki sposób: z jednej strony towar tanieje, z drugiej zaś sytuacja producenta i handlującego znacznie się poprawia.

Powstaje jednak pytanie: Jak w praktyce umożliwić konsumentowi korzystanie z tego, że towary staniały?

Konsument kupujący bezpośrednio od producenta nie napotyka żadnych trudności. W innych zaś wypadkach pewne nadużycia mogą mieć miejsce. Ominąć je można będzie tylko wtedy, gdy ogół będzie mógł sprawdzić pochodzenie danego towaru, a handlujący zobowiąże się stosować do oznaczonych cen. Należy więc opatrzyć towar w znaki nie dające się zniszczyć, aby uniemożliwić nieuczciwe kombinacje. Producent powinien za pomocą reklamy i odpowiednich zawiadomień uświadamiać ogół jakie są ceny jego towarów. Gdy cena i gatunek towaru są oznaczone, trudniej o nadużycia.

Reasumując powyższe, możemy poczynić następujące wnioski. Konieczną jest produkcja dobrego, taniego, zdolnego wytrzymać konkurencję, towaru. Cena tego towaru powinna być tak niską, aby był on dostępnym dla wszystkich sfer społeczeństwa. Pewien wstręt klientów w stosunku do szablonowego towaru zostanie usunięty, gdy gatunek towaru nie pozostawi nic do życzenia.

Gdy plan ten zostanie wprowadzony w życie, sytuacja gospodarcza ulegnie niewątpliwie znacznemu odprężeniu.

Z.

Zwyżka kursu walut obcych Wieczorem żądano za dolara 8.80

W dniu wczorajszym miała miejsce poważna zwyżka kursu dolara zarówno na giełdzie oficjalnej, jak i w obrotach prywatnych. Już we wtorek na giełdach w Berlinie i Gdańsku notowano zniżkę kursu złotego, co spowodowało zwyżkę oficjalnego kursu dolara w Warszawie do poziomu 8.10.

W obrotach pozagiełdowych kurs walut obcych zwyżkował w szybkim tempie. W Łodzi w godzinach przedpołudniowych kurs wynosił 8.45 — 8.48.

Około godziny 2-ej przy dużym zapotrzebowaniu i braku materiału dolarowego w podaży, dolarami obracano po 8.60 w płaceniu, 8.65 w oddawaniu, około go-

dziny 7-ej wreszcie przy niezmiennie mocnej tendencji, kurs doszedł do poziomu 8.75 w płaceniu, 8.80 w oddawaniu.

Ponowna zwyżka kursu walut obcych odbija się niewątpliwie fatalnie na sytuacji w przemyśle i handlu, tymbardziej, że liczone się ogólnie z ożywieniem ruchu po świętach zarówno w branży wełnianej, jak i bawełnianej. Zwyżka oficjalnego kursu dolara o 20 punktów wskazuje na to, że możliwe są ponowne wahania walutowe, wiadomo zaś, że nawet bardzo wysoki lecz stały poziom kursu nie wpływa tak ujemnie na sytuację gospodarczą, jak ciągle wahania walutowe. (rz.)

Polski węgiel pojedzie do Włoch Plotki o rozwiązaniu umowy z Kolejami włoskimi

Nasz warszawski koresp. telefonuje: Jedno z pism austriackich (Neue Freie Presse) podało wiadomość, pochodzącą rzekomo z Rzymu, jakoby z powodu niedostarczenia węgla przez Polskę, transakcja zawarta z kolejami włoskimi o dostawę 250.000 ton węgla miała być rozwiązana i jakoby rząd włoski szukał w innych krajach odpowiedniejszych dostawców.

Wiadomość ta jest złośliwym wymysłem, pozbawionym wszelkich podstaw faktycznych.

Kontrakt zawarty przez firmę włoską z polskimi kopalniami węgla jest zgodnie

z jego postanowieniami wykonywany od 1 b. m. i szereg zwartych pociągów węglowych zostało wysłane do Włoch drogą lądową. Wysyłka dalsza odbywa się normalnie i nie daje powodów do reklamacji.

Pozatem odchodzą bez przeszkód drogą morską transporty węgla przeznaczone dla prywatnych odbiorców we Włoszech.

Źródła powyższej fałszywej informacji należy szukać prawdopodobnie w znanej propagandzie zwalczającej interesy polskie.

Jakie podatki płacić będziemy w kwietniu

Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu kwietniu r. b. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednio:

- 1) do 15 kwietnia r. b. I-sza rata podatków gruntowych za bieżący 1926 rok;
- 2) do 15 kwietnia miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przemysłowe I — V kat., prowadzące prawidłowo księgi handlowe oraz przed-

siębiorstwa sprawozdawcze;

3) a do dnia 1 maja 1926 roku wpłaty zaliczek na poczet podatku dochodowego za rok 1926 w wysokości połowy podatku od wykazanego w zeznaniu dochodu.

b) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7 dni, licząc od dnia dokonania potrącenia podatku.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w miesiącu kwietniu r. b.

Rynek pieniężny Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 1-go kwietnia (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 8.10
Franki franc. —.—

CZEKI

Belgia —.—
Holandia 325.70
Londyn 39.49
N. York 8.10
Paryż 28.20
Szwajcaria 156.57
Wiedeń 114.61
Włochy 32.65
Sztokholm —.—
Kopenhaga —.—
Praga 24.07
Pożyczka dolarowa 75.50
10 proc. pożyczka kolejowa '28.—
Pożyczka konwersyjna 34.25
8 proc. pożyczka złota —.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 21.25
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 17.25
5 pr. obl. m. Warszawy złotowe 31.00
6 proc. m. Warszawy 10.—

Giełda akcyjna

Bank Polski 49.50—49
Bank handlowy 1.65
Bank zarobkowy 4
Bank dyskontowy 4.70
Bank zachodni 0.85
Siła i światło 0.13
Częstocice 0.70
Węgiel 2.10
Cegielski 7—6.90—6.95
Modrzejów 1.85
Ostrowieckie 4.35
Starachowice 0.90—0.93—0.92
Haberbusch 4.85
Lombard 1.80
Czersk 0.20—0.19
Cukier 1.70
Nobel 1.35
Lilpop 0.52—0.51
Norblin 0.71
Rudzki 0.70—0.71
Żyrardów 7.80
Spirytus 1.05

Notowania złotego.

W dniu 6-go kwietnia 1926 r.

Za 100 złotych:
Zurich 64.50
Berlin 48.25—48.75
wypł. na Warszawę 48.87—49.15
Poznań 48.07—48.55
Katowice 48.87—49.15
Gdańsk 62.17—62.55
wypł. na Warszawę 61.55—61.70
Wiedeń czeki 85.05—85.55
" banknoty 84.50—85.50
Praga 412.50
Londyn 40.—

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 7-go kwietnia (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w g. ldenach gdańskich:

100 marek Rzeszy 125.556—125.654
100 złotych polskich 62.17—62.55
czek na Londyn 25.19.50
Telegraficzna wypłata na:
Berlin 123.246—12.554
N.-York 517.55—514.95
Warszawę 61.55—61.70

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 7-go kwietnia (Pat) Zamknięcie giełdy.

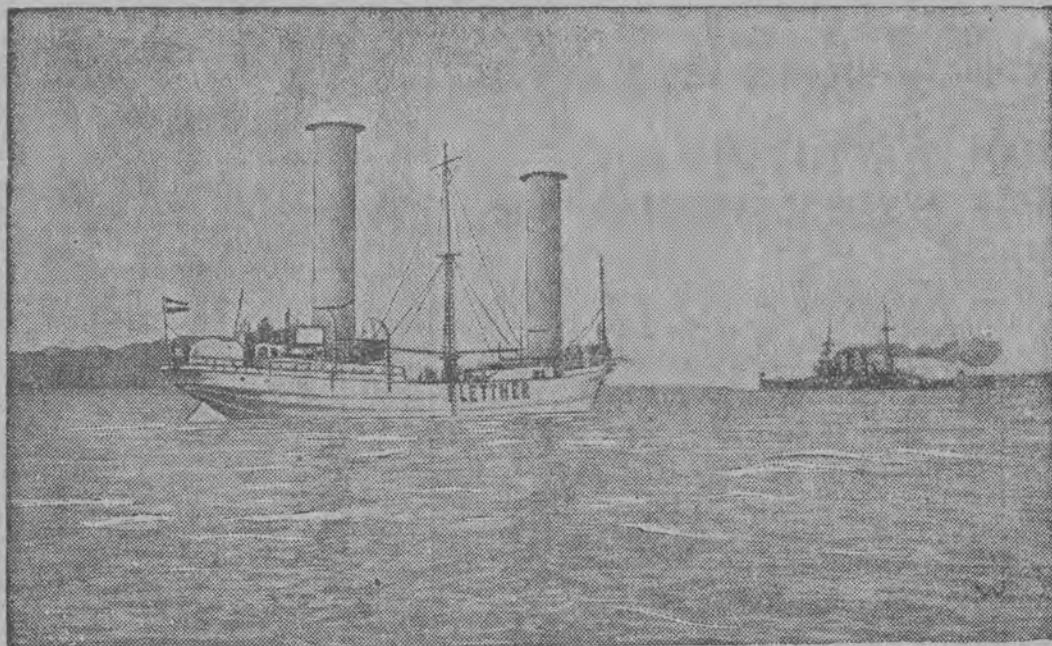
Nowy-jork 4.86 12
Holandia 12.67
Francja 159.50
Belgia 126.12
Włochy 120.90
Niemcy 20.42.00
Szwajcaria 25.20
Hiszpania 34.59
Portugalia 2.55
Danja 18.58 00
Szwecja 18.15.75
Norwegia 22.64.50
Helsiŋfors 193.06
Praga 164.06

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 7-go kwietnia (Pat) Zamknięcie giełdy

Londyn 159.40
N. York 28.62
Belgia 111.50
Hiszpanja 405.75
Włochy 115.05
Szwajcaria 553.50
Holandia 11.50
Niemcy 6.79
Szwecja 769.50
Rumunia 85.10
Wiedeń 34.45
Warszawa 38.50
100 dolarów 516.85—518.15

Próba doniosłego wynalazku



Okręt „rotorowy“ wynalazku niemieckiego inżyniera Flettnera, który, jak wiadomo, zamiast żagłów poruszany jest przy pomocy obracających się walców, wyrusza po raz pierwszy w dłuższą podróż do Ameryki



Premjowana piękność amerykańska

Zarząd Spółki Akcyjnej: Przemysł Włókienniczy Bracia Zajbert w Łodzi

zawiadamia niniejszem p.p. akcjonariuszów, że w dniu 27-go kwietnia r. b. o godz. 5 ej po poł. odbędzie się w lokalu Spółki przy ul. Piotrkowskiej 175

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisji rewizyjnej.
3. Zatwierdzenie bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok oper. 1925
4. Wybory do Zarządu i Komisji rewizyjnej.
5. Ustalenie wysokości pensji dla członków Zarządu i Komisji rewizyjnej.
6. Wolne wnioski akcjonariuszów.

W razie niedojścia do skutku powyższego zebrania odbędzie się w dniu 2-go maja r. b. o godz. 5 po południu w tymże lokalu drugie zebranie, które będzie prawomocne bez względu na liczbę przybyłych akcjonariuszów

Akcjonariusze, życzący sobie wziąć udział w zgora dzeniu, winni stosownie do § 22 statutu Spółki, złożyć swe akcje względnie kwity tymczasowe 7 dni przed zgromadzeniem w biurze zarządu Spółki 1815-1

Lecznica Lekarzy Specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny

„SANITAS”

Cegielniana 29. Tel. 44-51

czynna od 9 rano do 9 wieczór.

Porada 3 złote.

Wizyty na miesiąc. Dyżury nocne. Stała pomoc aku- szeryjna. Poradnia dla matek. Szczepionki Zastrzyki. Elektroterapia. Lampa kwarcowa. Rentgen. Analizy. 1760-1

Tylko Piotrkowska 9 front I p. MEBLE

1749-1
AJTANIEJ
AJDOGDONIEJ
AJLEPSZY WYROB
AJWIĘKSZY WYBUR
poleca:
I. NASIELSKI
tylko
Łódź, Piotrkowska 9, fr. I p.
TEL. 47-09.
Uwaga: Żadnej filii nie posiadam

Towarz. Miłośników Muzyki Gmach Grand Hotelu, Traugotta 1.

Jutro, w piątek dnia 8 30
9 kwietnia o

Wieczór utworów na 2 fortepiany

Wykonawczynie:

Salomea Eibenschützowa
Mela Neuger-Feliksowa.

W programie: Brahms, Schumann, Frydman, Rachmaninów.

Bilety od zł. 4 do 1.5.

826-1

Winda czynna.

Nadszedł duży transport
wiedeńskich
płaszczy gumowych
damskich, męskich i dzieciennych
I. PISTERMAN
PIOTRKOWSKA № 29
Ceny niskie.

NAJSKUTECZNIEJ NISZCZY:
ODCISKI
SKÓRE, ZGRUBIAŁA I BRODAWKI
„KŁAWIOL”
WYROBU
LAB. CHEM.
FARM.
A.K.
AP. KOWALSKI
W WARSZAWIE
1625-8

Wykwalifikowany majster

do przedalni cienkoprzędnej po-
szukiwany od zaraz. Zakłady Włó-
kiennicze Karol T. Buhle, S. A.,
Hipoteczna 10. 1800-3

Zdolnych akwizytorów ogłoszeniowych

poszukuje administracja „Kalejo-
skopu”. Nawrot 7, tel. 2-20.

OGŁOSZENIA

do wszystkich pism miejscowych,
krajowych i zagranicznych. przyjmuje
Koncesjonowane Biuro Ogłoszeń i Reklam

= „BOR” =
Cegielniana 47, tel. pryw. 2-77.

NASIONA

warzywne, rolne i kwiatowe wyborowe;
jakości i w czystych odmianach z wła-
snych plantacji oraz z firm zagranic-
nych poleca:
Hodowla i Skład Nasion
Wincenty Rutkowski Łódź,
Piotrkowska 110 telef. 15-17. Cenni-
ki wysyłam na żądanie. 6121-1

Wełna słoneczna do ręcznych robót I. FUKS

Łódź. Nowomiejska Nr. 7. Tel.
26-97. 1235-1

Dr. med. Z. Datynę

Choroby nerek, pę-
cherza i dróg mo-
czowych.
Przyjmuje od 1-2
i od 4-7.
Piramowicza 11.
(dawn. Ogińska).
Tel. 48-95.
1755-8

Dr. med. F. Skusiewicz

ul. Andrzeja 11
Telefon 3/45
Choroby skórne i
weneryczne
godz. przyjęć od
9 do 11 i od 5
do 7 i pół. Panie
od 5 do 7 wiecz.
1748-4

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia drobne licza się po 10
groszy za wyraz. Pierwszy wyraz
liczy się podwójnie. Najmniejsze
ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia dla poszukujących pracy,
bez względu na ilość wyrazów
kosztują 75 groszy, dla ofiarujących
1 zł. 50 groszy.

DONIESIENIA ROZMAITE

DO HAFTU

ręcznego przyjmuje suknie złotem, srebrem i jed-
wabiem, mierzki, aplikacje i toledo na bieliznę,
oraz znaczenie takowej filet na kapy, sztory, fi-
ranki i poduszki. Ceny niskie, warunki dogodne;
tamże potrzebne panny do siatki i filet. Margulies,
Kilińskiego 46, I piętro, front. 1814-1-d

JEST DO

wynajęcia cukiernia. Wiadomość: Zgierz, Rynek,
Kilińskiego nr. 1. 1813-3-d

PRZYBLĄKAŁA SIĘ

suka wilekiej rasy. Odebrać można za zwrotem ko-
szów, Sienkiewicza 71, Stefaniak. 1799-1-d

PERŁKOWY NASZYJNIK

zagubiono w poniedziałek wieczorem na ul. Piotrkowskiej. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem. Andrzeja 15 m. 33. 1779-1-d

ARTYSTYCZNEGO HAFTU.

maszynowego białego i kolorowego. poduszki,
obrazki chustki, rysunki podług najnowszych
wzorów francuskich, filet ręczne i maszynowe
aplikacja, toledo. Wyuczam przez miesiąc. Wscho-
dnia 64. pr. oficyna. m. 22. Uwaga: Każda ma-
szyna nadaje się do haftu. 1722-4

LOKALE i MIESZKANIA

POKÓJ

umeblowany odnajmę od zaraz. Narutowicza nr. 47
m. 34. 1642-3-m

POSZUKUJĘ

lokalu na sklep z pokojem i kuchnią na bocznej
ulicy. Oferty do Głosu sub „W. S.” 1820-2-m

POKÓJ

umeblowany z oddzielnym wejściem do wynajęcia.
Obejrzeć można do 11 rano i od 2-4. Narutowi-
cza 47 m. 1. 1797-2-m

SPRZEDAZ i KUPNO

SAMOCHÓD

Ford osobowy, na chodzie do sprzedania. Bałucki
Rynek 3, piekarnia. 1824-3-k

ROWER

używany do sprzedania. Bliższych szczegółów
można dowiedzieć się u portjera, Sienkiewicza
nr. 49. 1794-3-k

SPRZEDAM

maszynki pończosnicze, ręczne, z całem urządze-
niem. Wiadomość: Aleja Kościuszki 41, J. Czeszek
1876-1-k

KUPIĘ

używaną szlancę o skoku do 350 m. i używaną po-
lową kuźnię w dobrym stanie. Oferty do admin.
pod 3132. 1817-1-k

SPRZEDAM

zakład fryzjerski z powodu okoliczności, Pańska 41
1811-1-k

ZAGUBIONE DOKUMENTY

STANISŁAWA WIADERKIEWICZ

zagubiła nadkartę, wydaną przez Widzewską Ma-
nufakturę w Łodzi. 1818-1-z

GIEŁDA PRACY

POTRZEBNA

dziewczyna do sprzątania pokoju. Wiadomość od
5 do 6 pp. Gdańska 10. Sowiński. 1688-2

POSZUKUJĘ

rodowitej francuzki dla konwersacji i towarzy-
stwa. Zgłoszenia pod „Bezdzietne małżeństwo”
prosze składać do adm. „Głosu”. 1739-3

PRZYJMĘ

posadę ekspedientki, z dobrymi świadectwami, do
sklepu kolonialnego, lub piekarni. Dowiedzieć się:
Piotrkowska 182, of. I p. 1789-1

POTRZEBNA

inteligentna wychowawczyni, Piotrkowska 103,
Rozenberg. 1819-1

SZOFER

wykwalifikowany poszukuje posady od zaraz. Ła-
skawe zgłoszenia sub „Auto”. 1798-1

MŁODA AKUSZERKA

poszukuje pracy w charakterze asystentki Łaska-
we zgłoszenia do adm. niniejszego pisma pod
„Akuszerka”. 1801-1

ZDOLNY

subjekt fryzjerski potrzebny, Piotrkowska 103,
1795-1

MŁODY CZŁOWIEK

z średnim wykształceniem, z dobrymi świadec-
twami poszukuje jakiegokolwiek posady. 1796-4